

ROLA.

PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Cześć szlachetnemu! (S. p. Michał książę Radziwiłł), przez J. Jeleńskiego. — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca kraj. i zagran. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego.

Od Redakcyi.

Ani duch, ani kierunek „ROLI” w *dwudziestym drugim roku* jej istnienia żadnej nie ulegną zmianie.

O *wczesne* nadsyłanie przedpłaty na rok przyszły 1904 — i o ile możności wprost do Redakcyi — prosimy jak zwykle.

Nigdy jeszcze agitacyja przeciw „Roli” żywiołów jej wrogich a silnych, z taką jak obecnie nie wrzała zaciętością.

Wobec tego przyjaciółom naszym mówimy jasno, szczerze i wyraźnie: albo raczcie nas *żywiej* niż kiedykolwiek poprzeć, przez jednanie nowych przyjaciół i towarzyszy, albo pozwólcie zdławić — „Role”.

Tylko tyle, — nic więcej.

Początek drukującej się obecnie powieści Michała Synoradzkiego p. t.:

„FARMAZON”,

wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Do N-ru dzisiejszego dołącza się osobna *odezwa od Redakcyi*, o rozpowszechnianiu której w kołach swoich znajomych, wszystkich życzliwych prosimy najuprzejmiej.

Do dzisiejszego również N-ru, dla ułatwienia przesyłki pieniężnej, dołączają się, dla wszystkich odbiorców, odpowiednio przygotowane blankiety przekazowe — pocztowe.

CZEŚĆ SZLACHETNEMU!

(Ś. p. Michał Książę Radziwiłł.)

Nie o skreślenie szablonowego nekrologu, zgasłego w dniu 17 b. m. ś. p. księcia Michała Radziwiłła mi idzie, ale o złożenie hołdu pamięci jednego z ludzi najszlachetniejszych, którego złość i niegodziwość ludzka usiłowała zniesławić za życia, a jego rzeczywiste zasługi i przepie-

kne czyny zbyć lekceważeniem nawet po jego zgonie. Chcę przytem być tłumaczem uczuć katolików naszych, nie.. wszystkich oczywiście. Nie tych pół i ćwierć katolików, których legiony są u nas, ale tych wierzących i praktykujących, szczerych i konsekwentnych, jednym słowem takich, do jakich należał zmarły ś. p. Radziwiłł, któremu też za to, za umiłowanie nadewszystko świętych zasad swoich, cierniami drogę ślano.

Jestem przekonany, że katolicy tacy odczują i zrozumieją intencję moją. Dziś zwłaszcza, kiedy obóz przeciwny, z hasłem: bez Boga! i bez Wiary! wysiła się na wprowadzanie do społeczeństwa od wieków religijnego, zamętu pojęć w duchu isticie pogańskim, podnoszenie pracy i zasług ludzi i obywateli z nielicznego szeregu których ubył nam świeżo T e n s z l a c h e t n y, bardziej niż kiedykolwiek dziennikarza polskiego i katolickiego obowiązuje.

Obowiązek ten w tej chwili właśnie spełnić — pragnę.

* * *

S. p. Michał Piotr Marya Józef książę Radziwiłł przyszedł na świat w Warszawie w dniu 17 maja 1853 roku; a był synem nieżyjącego księcia Karola, właściciela dóbr Nieborowskich w Księstwie Łowickiem i Szpanowskich na Wołyniu. Pod okiem rodzicielskiem otrzymawszy pierwsze staranne wykształcenie, udał się na studia uzupełniające za granicę, które też prowadził sumiennie, oddając się głównie, z zapalem szczerym, sztuce i literaturze. Po powrocie do kraju osiadł w Nieborowie i odrazu jał się pracy w starej siedzibie radziwiłłowskiej. I nietylko też siedzibę tę do dawnej doprowadził świetność, ale co najważniejsza, uporządkował w niej i urządził tak wspaniałe i bogate muzeum pamiątek i zabytków sztuki, jakiego nigdzieindziej w kraju naszym nie mamy. Jego też staraniem i kosztem owa piękna Arkadya pod Łowiczem od książąt Adlerbergów przeszła nanowo w ręce Radziwiłłów.

W 24 roku życia, w dniu 8 Września 1877 roku, ś. p. książę Michał wstąpił w związki małżeńskie z Maryą Kierzgajło-Zawiszanką, córką ś. p. Jana Zawiszy, posiadacza rozległych włości, znanego miłośnika-archeologa i małżonki jego Maryi z hr. Kwileckich, i odtąd stale niemal zamieszkiwał w Warszawie, w czasie letnich miesięcy odwiedzając Nieborów. Zagranicę ś. p. ks. Michał wyjeżdżał rzadko i zawsze na czas krótki, — pragnąc wbrew zwyczajowi, przyjętemu przez większość rodowej naszej arystokracji, wszystek swój czas, siły, i całą swoją do brą wole oddać na pożytek społeczeństwa własnego.

Wykształcony gruntownie, ś. p. książę Michał posiadał i niepospolity talent literacki. Pracował więc dla swoich i piórem. Gdy najstarszemu u nas miesięcznikowi literacko-naukowemu — „Bibliotece Warszawskiej”, przy braku środków i prenumeratorów, groziło zamknięcie, — ś. p. Radziwiłł objął to wydawnictwo, własnym sumptem podtrzymał, uratował, i przez lat kilka prowadził. Tam też pomieszczał głównie prześlizne swe obrazki i opowiadania, zpośród których wyszły osobno: „Ojciec Remigi”, „Bliźni” i „Siostra Anastazyja”. A wszystkie te utwory, duchem chrześcijańskim przejęte, odślaniają czytelnikowi nietylko ów wybitny talent pisarski autora, ale i jego szla-

chetną, czystą duszę, owianą i przepojoną zawsze jednym pragnieniem: c z y n i e n i a d o b r z e w imię Najwyższej i Najdoskonalszej Nauki Chrystusowej.

* * *

Kiedy w roku 1896 książę Jan Tadeusz Lubomirski, zażydziwszy należycie i wynaturzywszy, że tak powiem, instytucję naszą k a t o l i c k ą, jaką Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności być winno, uznał nareszcie za właściwe ustąpić, powołano na prezesa tejże instytucji ś. p. Michała księcia Radziwiłła, jako już wówczas najwybitniejszego działacza na polu dobroczynnym. Głosowała też za nim nawet klika żydowsko-advokacka, która do tej naszej starej Dobroczynności szczególną czuje pasję; a głosowała w tem mniemaniu, że świeżo powołany prezes, jako arystokrata, poprzestanie jedynie na tytule samym i reprezentowaniu Towarzystwa na zewnątrz, w wewnętrzne jego sprawy nie wnikając bliżej. Liczono też i na wrodzoną łagodność księcia, na jego wreszcie ustępliwość, którą jabył nazwał nawet pewną miękkością charakteru, i... omylono się. S. p. książę Michał, stanąwszy na czele najważniejszej w kraju instytucji dobroczynnej, czuł to i rozumiał, że za jej działalność przyjmuje na siebie i wobec społeczeństwa i wobec sumienia własnego również poważną odpowiedzialność. Nie mógł więc i nie chciał być prezesem m a l o w a n y m, jakich u nas siać wcale nie potrzeba, gdyż się sami rodzą, ale owszem wejrzał szczegółowo w sprawy oraz w cały kierunek Towarzystwa, a wejrzawszy, dostrzegł, iż nie wszystko w machinie tej idzie tak, jakby dla jej dobra i pożytku istotnego ogółu iść winno. Nadewszystko zaś uderzyła go pewna anomalia w prowadzeniu istniejących przy Warsz. Tow. Dobroczynności Czytelni bezpłatnych. Zle i nie dość jasno mówię. Uderzyła go praktykowana tam wówczas n i e g o d z i w o ś ć, którą właściwie zbrodniczym zamachem na najdroższy skarb maluczkich, jakim wszak jest wiara religijna, nazwaćby należało. Dzięki poprzednim, wysoce t o l e r a n c y j n y m (!) rządóm księcia J. T. Lubomirskiego, piękna i pożyteczna w założeniu s a o j e m instytucja Czytelni, mająca za zadanie, przy pomocy książek „treści m o r a l n e j i p o u c z a j ą c e j“, podnosić poziom umysłowy ludności ubogiej i najmniej oświeconej, — wpadła w ręce najmniej ku temu odpowiednie. Czytelnie opanowała nie już klika, ale falanga żydowsko-bezwyznaniowa, i dalejże rozwijać ulubioną zawsze i wszędzie propagandę swoją — antyreligijną i antychrześcijańską. I zaroilo się w onych Czytelniach, *przeznaczonych dla ludności ubogiej i najmniej oświeconej*, od dzieł bluźnierczo-materyalistycznych i pornograficznych, od Darwinów, Spencerów (!), od wydawnictw „Przeglądu Tygodniowego“ i od obrzydliwości bezecnego Zoli. Mówiąc krótko, falanga, dorwawszy się Czytelni, nie próżnowała, a z tej jej żarliwości w o ś w i e c a n i u m a l u c z k i c h wynikać mógł dla

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

I.

— Pod pieczęcią honoru wyznaję, mości panowie, że nasz podkomorzyc jest najmilszym i najwspanialszym z amfitryonów, jakich kiedykolwiek w życiu spotkać mi się zdarzyło — mówił szambelan i sekretarz króla jegomości Stanisława Augusta, Trembecki, równie słynny pieczeniaryz, jak poeta, wyciągając w miękkim fotelu swoją olbrzymią, sześciostopowej wysokości figurę i cykając z kryształowej czary wystaly, niepokalanie przejrzysty, o bursztynowym zabarwieniu węgrzyn, przyczem oczy przymykał i ustami grubemi, wywinętymi, cmokał, dla tem silniejszego zaznaczenia błogości, jakiej w tej chwili doznawał. — Przyjąć lubi, i — co niezmiernie w takich razach ważne — potrafi.

— Pomińałeś, szambelanie — wtrącił obok siedzący pułkownik Kajetan Miączynski, gracz niedościgniony przy półmisku i butelce, oraz szuler niezmordowany a dziwnie szczęśliwy — pomińałeś najpiękniejszą z zalet podkomorzycy. Trzeba było powiedzieć: przyjąć lubi, potrafi i m a z a

społeczeństwa jeden tylko rezultat: pomnożenie zastępu nożowców. Może nawet rezultat ten dziś już — oglądamy.

Pytam jednak, nie już katolików szczerych, ale każdego, w kim drga jakaś odrobina poczucia prostej uczciwości: Czy prezes instytucji dobroczynnej, katolik nie z imienia, lecz z głęboko ukochanego przekonania, mógł na taką działalność jednego z jej wydziałów patrzeć obojętnie i czy nie powinien był zażądać usunięcia z Czytelni książek niemoralnych, gorszących i znieważających wprost uczucia katolickie, jak to właśnie uczynił prezes książę Radziwiłł? A nie powinien! Jaki? Bo... u nas katolikiem jawnym, szczerym, wyraźnym i konsekwentnym, w życiu publicznym być nie wolno! Nie pozwalała żydowsko-bezwyznaniowo-radykalna falanga, która, każdego takiego katolika „świeckiego“ gotowa każdej chwili zniesławić, obedrzeć z czci i ogłosić „zdrajcą“, „denuncyantem“! Tak się też stało i ze szlachetnym, dobrym księciem Michałem. Rozpętała się zacieklność żywiółów, dla których wszelka lepsza, szlachetniejsza siła moralna staje się *zasady* przedmiotem n i e n a w i ś c i. Nadszedł termin wyborów na nową kadencję, zwała się s z t u c z n i e na salę wyborczą, w liczbie niebywałej, gromada żydów, żydówek, feministek i zdemoralizowanych polaczków, zawyla z wściekłością: „precz z księżmi!“ — „precz z klerykałami!“ i najlepszego, najszlachetniejszego prezesa Dobroczynności spośród wszystkich, jacy kiedykolwiek byli, — dalszego pozbawiono mandatu. I nie skończono na tem: okrzyknięto go nadto jako „złego obywatela“! Tak! Klika żydowsko-advokacka, przez o b d z i e r a n i e n i e o ś w i e c o n y c h b i e d a k ó w z Wiary i z wszelkiego poczucia m o r a l n o ś c i, przy pomocy złych książek, popełniała podłość największą, jaką człowiek przy zdrowych zmysłach popełnić jest w stanie, — więc działała w dachu obywatelskim; książę Michał Radziwiłł przeciwko podłości tej protestował i z obowiązku stanowiska swojego starał się ją usunąć, więc dopuścił się czynu „nieobywatelskiego“!

U nas tak! Najniższego gatunku nędzota moralna okrywa się pysznie płaszczem „obywatelskości“ i wrzeszczy śmiało „cóż mi zrobisz?!“. Tegośmy się, my katolicy i prawowici ziemi tej synowie, przy naszej głupiej, bezmyślnej, rozlazłej tolerancji, doczekali i dorobili: teroryzmu żyda idącego pod rękę z oddanym mu, znikczemniałym, spoganionym — polaczkiem. Wspaniały, ani słowa, dorobek!...

* * *

A jednak nawet takie potraktowanie tego jednego z najszlachetniejszych, potraktowanie, na wspomnienie którego wzdręgnąć się musi najmniej nawet wrażliwe, byle sprawiedliwe choć trochę uczucie ludzkie, nie zraziło go do c z y n i e n i a d o b r z e, ani — przeraziło. Za-

c o... Cnoty bowiem, przez ciebie wymienione, byłyby straconemi dla świata, gdyby ś. p. pan podkomorzyc owrucki nie pozostawił Henryczkowi swemu, godnemu potomkowi przesławnego rodu Niemiryczów, Czernihowa, wsi bez liku i skrzyń mnogich z gotowizną, słowem — milionów!

— Tędy droga! — roześmiał się podkomorzyc, Henryk Niemirycz, właśnie amfitryon, o którym Miączynski i Trembecki mówili, młodzian dwudziestokilkoletni, pracujący skrzętnie na rozgłos szeroki rozrzutnością i wszelkiego rodzaju awanturami. — Pułkownik przynajmniej jesteś szczerzy. Wszystko za nic bez pieniędzy.

I wyciągnąwszy przed siebie dłoń, zadekklamował z patosem fragment z modnej satyry Naruszewicza, biskupa podówczas smoleńskiego:

Prawdziwie, niemasz teraz szczerości na świecie!

Każdy ma cukier w ustach, a jad w sercu gniecie...

Wszystko poszło na nice, wszystko wyszło z miary:

Rzadkie małżeństwo ślubnej dochowuje wiary,

Podłość umysł osiadła, zysk, nizeczemne żądze,

Fraszka Bóg, król, ojczyzna, byleś miał pieniądze...

— Kto u u kaduka Boga pomiędzy nas wkreca! — przerwał Kajetan Węgierski, staroście korytnicki, kolega Trembeckiego z Parnasu i z urzędu, którego „małym szambelanem“ zwano, ile że, w przeciwieństwie do Trembeckiego, był

daną mu boleść ś. p. ksiądz Michał ofiarował Temu, Który najtajniejsze myśli ludzkie przenika, i ze zdwojoną energią, przy rozwijającej się chorobie serca, prowadzi dalej dzieło miłosierdzia ewangelicznego. Zbiera dzieci ubogie, opuszczone, owych chłopców bezdomnych, tworzy dla nich przytułek pod nazwą „Nazaretu“, tworzy drugi takiż zakład w Łowiczu; za przykładem tym wzniosłym idzie zacny ksiądz Siemiec, zakładając przytułek swój przy ulicy Lipowej, i oto dzięki szlachetnej inicjatywie księcia Michała, setki istot osierociałych, a odciągniętych od zepsucia i brudu ulicznego, pozyskują możność zostania użytecznymi członkami społeczeństwa.

Własnym też kosztem obydwaj te przepiękne zakłady ksiądz Michał nie tylko tworzy, ale i utrzymuje, dziesiątki tysięcy rubli łożąc, choć wcale do milionerów nie należał. Ale gdyby nawet należał — dać pieniądze, skoro ich się ma dużo, lub gdy się za nie używać już nie może, to niewielka, zdaniem mojem, sztuka. Potrafi to każdy bankier, giełdowicz, czy inny Bloch, Rotwand, lub Wawelberg. Ale wesprzeć niedolę ludzką materialnie i równocześnie zająć się nią czynnie, osobiście, i przygarnąć ją do siebie moralnie, — to jest cechą dobrego człowieka w nie tych farbowanych i robionych sztucznie w „Kuryerach“, lecz prawdziwych, rzetelnych.

A właśnie ksiądz Michał temi swojemi zakładami dla bezdomnych sierot tak się zajmował: czynnie, osobiście. Godzinami, dniami nieraz całemi przesiadywał z pupilami, i uczył ich, i podnosił, i wpajał w nich miłość Boga oraz społeczeństwa. Zdolniejszych wybierał, z pomocą korepetytorów przygotowywał do szkół i dalej kosztem własnym kształcił. A proszę mi pokazać, nie już księcia albo hrabiego, ale któregośkolwiek z tych naszych wrzaskliwych oświecicieli, który chciałby być belfrem dzieci pozbieranych z ulicy!

Tak czynił dobro Ten szlachetny, którego oplwać usiłowano, lecz którego ślina upadłych i próżniaczych trutniów, niegodnych mu rzemyka u obuwiu rozwiązać — osiągnąć nie zdołała. Katolikiem był, wierzącym był, szlachetnym nawskroś był, więc stał nazbyt wysoko.

* * *

Jak w swoim czasie postąpiła z księciem Michałem klika żydowsko-adwokacka, tak dziś, po jego zgonie przedwczesnym, zachowała się prasa. ta raczej ogromna większość prasy, której Izrael wydaje rozkazy i nadaje ton. Gdy umarł finansista wzbogacony na spekulacjach kolejowych i na zdzierstwie bliźnich, zabrzmiał w prasie jeden wielki chór uwielbienia dla jego „niespożytych zasług obywatelskich“! Gdy zmarł inny bankier żydowski, utuczony i lśniący milionami zdobytymi na „cesarskich cię-

nizkiego wzrostu, kształtów drobnych i nikłych, a którego obawiano się, jak ognia, z powodu zjadliwości jego pióra, szarpającego w sposób niesłychanie brutalny wszystko — religię, moralność, chęci najlepsze, urągającego cynicznie i śmiało nawet królowi. — Może zamierzasz nam, podkomorzyeu, sprawić niespodziankę i uraczyć jaką teologiczną dysputą? Na honor, pomysł byłby niezbyt szczęśliwy, kwituję z takich wetów. Jeżeli już miałeś taki zamiar, należało zaprosić biskupa warmińskiego. Ten modny galant, byłby przynajmniej wybrał jakie istotnie zajmujące tema, w rodzaju „Monachomachii“...

— Które dostroiłoby się zgodnie do twoich „Organów“ — podchwycił Niemirycz. — Doprawdy, rzuciłeś myśl doskonałą, ale na razie do urzeczywistnienia niepodobną. Krasicki bawi się w ogrodnika aż w Heilsbergu; trocha to za daleko od Warszawy. Musimy odłożyć wykonanie twego wybornego projektu *ad feliciora tempora*, a tymczasem upewniam cię, że w głowie mojej nie powstał dziki koncept wyciągania na stół odwiecznych przesądów, do których zaliczam teologię i wszystko z nią związane. Jestem przecież wpisany do cnotliwego bractwa frankmasonów i wiernie słucham zaleceń „Wspaniałej łoży, matki prowincjonalnej, pod Gwiazdą północną“, której podlegają wszystkie ziemie i kraje Rzeczypospolitej, jakoteż kraje i prowincje za granicą leżące, więc odwracam się z właściwą czasem naszym wykształco-

ciach“ giełdowych i na krzywdzie ludzkiej, chór pochwał rozbrzmiał niemniej szeroko, a w naszych ilustracjach émiło się od wizerunków „zasłużonego filantropa!“ Ale gdy zgasł najistotniejszy i najszlachetniejszy w Warszawie dobroczyńca nędzarzy, ojciec sierot, inicjator i twórca instytucyj najbardziej może użytecznych, który w uczynki miłosierne kładł nie tylko swe mienie, lecz duszę całą swoją, — ograniczono się w prasie naszej codziennej do krótkich, suchych, tendencyjnie lakonicznych wzmianek. To trudno! Taki znak i wskazówkę taką dał wszechwładny w mieście i kraju chrześcijańskim, — Juda!.. Więc i taki „Kuryer Warszawski“, którego redaktor dzisiejszy, p. Brzeziński, bankierem żydowskim kłaniał się zawsze nisko i oddawał posługi nawet bardzo szczególne, i taka lichota dziennikarska jak „Kuryer Codzienny“ ze swoim Bajdulickim, i lawirująca „Gazeta“ niby „Polska“, i niektóre organa niby „zachowawcze“, i nawet uczciwy niegdyś i bezstronny, a dziś żakowsko-pomieszany „Dziennik dla wszystkich“ — wszystko to poszło za hasłem: „precz zklerykałami!“

I cóż ztąd? Ztąd właśnie dla nas katolików terroryzowanych przez Judę i pachołków jego, spłynęła pociecha rzeczywista. Oddanie bowiem ostatniej posługi zmarłemu księciu-dobroczyncy było nazbyt jasnym dowodem, że ta prasa stronicza aż do bezwstydu, i oddana żydowstwu aż do bezczelności, traci coraz wyraźniej swój wpływ demoralizujący. Wrzeszczano, zwoływano publiczność do „uczczenia“ ultra-postępowego autora „Gorzalki“, i na to „uczczenie“, przy pomniku z psem oraz z innymi zwierzętami, zebrała się setka niecała liberałów, łącznie już ze zwaryowanymi feministkami. Zbagatelizowano zgon tudzież zasługi katolika-wsteczніка, i w orszaku żałobnym zjawily się tłumy, złożone z przedstawicieli wszystkich stanów społecznych. Obok inteligencji katolickiej, tłum biedaków i sierot odprowadzał śmiertelne szczątki swojego opiekuna i ojca na dworzec kolejowy; tłum obywateli, dzierżawców i włościan złożył szczątki te swego współobywatela i dobrego pana na spoczynek wieczny w Nieborowie

Tysiące, tak, tysiące od nędzy i głodu przez księcia ratowanych biedaków i setki przygarniętych sierot, łzą wdzięczności żegnały swojego dobroczyńcę, zanosząc modły o światłość wiekuistą dla jego zacnej duszy, a każdy, kto ma odrobinę serca i poczucia prawy, powiedział musi: Cześć pamięci jednego z najlepszych i najszlachetniejszych!

To wystarczy...

J. Jeleński.

nym pogardą od wszelkich religij objawionych, dogmatów i tym podobnych zabobanów kościelnych...

— Tak, tak, — mruknął ziewając opasły rejent Koczura, niemłody już kontuszowiec, cieszący się famą najzręczniejszego z krętańców palestry — objawienia, dogmaty... teatrów kościelne — wszystko to zbankrutowało niepowrotnie. *Sic transit gloria mundi...*

— Niepowrotnie! — potaknął Niemirycz z mocą. — Na stała dla świata nowa era: religii naturalnej, przyrodzonej, która przyniesie szczęście ludzkości.

— Ma ona jednak zawziętych wrogów — nadmienił Miączyński — taki „Monitor“ naprzykład, znęca się nad nią z zuchwałstwem nie do pojęcia...

— „Monitor“ jest dzieckiem Jezuity, a dziecko ojca swego wyprzeć się nie może — zauważył sentencyonalnie Koczura.

— Jakiegoż znowu kozła machnął ksiądz Bohomolec w swoim „Monitorze“? — odezwał się Trembecki. — To, bądź co bądź, ciekawe.

— Przytrafunkiem mam tą jego szmatę przy sobie, posłuchajcie, mości panowie, dla krotochwili.

To rzekłszy, wydobył zmięty świstek zadrukowanej bibuły; rozprostował ją na stole, czytać począł:

„Jedni teraz wpadają w ateizm, chcąc ująć za ludzi głębokiego rozumu i subtelnego dowcipu; drudzy zaś, aby sobie

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

W tem miejscu przewodniczący, widząc, że biskup może być pokonany, aczkolwiek Jego Ekscellencya jest wielkim i prawdziwym uczonym, przerwał:

„Ohe!”
„*Jam satis est! Dum aes exigitur, dum mula ligatur
Tota abit hora*”

Wymawiając słowa „*dum mula ligatur*” spojrział na mnie znacząco, ale niewiele robiłem sobie z tego, czując, że zwyciężyłem.

— Ojciec Danie — rzekł następnie — jesteście poprostu nieznośni. Konferencya nie może odbywać się przez was. Potrzeba nam teologii, a wy wciąż wtrącacie klasyków waszych.

— Wzywam na świadków Jego Ekscellencyę i uczestników konferencyi, że nie ja wywołałem to starcie. Jeśli mam prawdę powiedzieć, to zniósłem cierpliwie bardzo błędną wymowę zwykłego łacińskiego wyrazu, aczkolwiek sprawiło mi to tortury Nessusa...

— Nigdy nie skończymy, Wasza Ekscellencyo — zwrócił się do biskupa przewodniczący.

— Dosyć, Ojciec Danie. Teraz kolej na ojca Irvina. Umilkłem, ale czułem zadowolenie wewnętrzne.

ROZDZIAŁ XXIII

Walka tytanów.

— Teraz na was kolej, ojciec Irwinie — rzekł przewodniczący do przystojnego, o żywym wzroku księdza, siedzącego przy końcu stołu. — Powróciliście dopiero co z Australii. Mam nadzieję, że wszystko jest tam doskonałością, powiedzcie mi zatem, czy cząsteczki Hostyi pozostawione przez nieuwagę poza odrębem korporantu podczas konsekracyi, są konsekrowane czy nie? A zastanówcie się dobrze, gdyż jest to sprawa bardzo ważna.

— Bezwarunkowo, że są — odparł młody ksiądz z zupełną pewnością.

— Otóż, nie! — zawołał przewodniczący. — Wszyscy teologowie zgadzają się na to.

— Naprzykład? — spytał ks. Irwin zimno.

— Co—o? — zawołał przewodniczący nieprzygotowany na takie pytanie.

— Chcę powiedzieć, że wątpię, aby wszyscy teolo-

slawę zjednali odważnych i nielekliwych. Religia, którą nazywają p o c z e i w y c h l u d z i i o której rozpustnicy tak siła dziś mówią, jestto plód naszego wieku, przodkom nieznamy. Gdyby się dni, wedle wyroków Boskich, dla sprawiedliwych nie skróciły, Chrystus, za powtórnem swoim przyjściem, nie znalazłby więcej wiary na świecie..“

— Znane brednie! Oklepanki! — roześmiał się Trembecki.

— Rozpustnicy! — kiwał głową Koczura — daj go katul śmiało śmiało...

— Od Jezuity nie innego spodziewać się nie można! — wybuchnął z pogardą Niemirycz. — Daremne wszelako zabiegi: mnisze przesady nie ostoja się majestatowi niezbitych prawd Woltera i Russa. Rozum, czysty, zdrowy rozum, oto grunt dla człowieka. Prześlicznie wyraziłeś, starościcu, w swoim poema tryumf człowieka rozumem się rządzącego, te twoje wiersze są najprawdziwszym z katechizmów!

Znów zadeklamował, rozkoszując się każdym wyrazem:

„Chmurzy się niebo, błyszcza gromnice,

Wianki się kurzą wokoło:

On ma płaszcz dobry od nawalnice

I śpiewa sobie wesoło.

Pytasz go, czemu o grzmot nie stoi,

Wszakże to Boska obraza?

gowie zgadzali się na to. To też prosilibym o wymienienie nazwisk.

— Z największą przyjemnością—odpowiedział przewodniczący z uśmiechem politowania. — Co ksiądz powie o takim Benedykcie XIV, Suarezie lub o S-tym Alfonsie?

Młodzieńca nie wzruszyły te nazwiska.

— Więc teologowie ci twierdzili, iż musi odbyć się konsekracya powtórna? — zapytał.

— Ma się rozumieć.

— Rozpatrzmy tę sprawę, abym wiedział, czy rozumem dobrze. Od początku Mszy S-tej kapłan celebrujący zamierza konsekrować te cząsteczki.

— Tak.

— W zamiarze tym trwa do chwili konsekracyi.

— Tak.

— Będąc zupełnie w porządku pod tym względem, ma również intencję konsekracyi tych cząsteczek, które przez nieuwagę wystają po za granice korporantu?

— Tak jest.

— Pomimo to ksiądz twierdzi, że Benedykt XIV, Suarez i święty Alfons utrzymują, iż konsekracya ponowna jest konieczną?

— Tak.

— A więc bardzo mi żal Benedykta XIV, Suarezza i świętego Alfonsa!

Słowa te wywołały zamieszanie. Biskup spojrział poważnie. Starsi księża nie mogli wyjść z podziwu i oburzenia. Młodzi pospuszczali głowy, a uśmiech igrał na ich ustach.

— Uważam to za bardzo niestosowną uwagę względem świeczników Teologii! — rzekł przewodniczący, zmarszczywszy brwi, a zmarszczenie brwi u niego było zapowiedzią niebardzo przyjemną. Twarz biskupa przybrała również wyraz surowy i zimny.

— Może należałoby zmienić to co powiedziałem — odezwał się wreszcie ks. Irwin swobodnie — może należałoby inaczej powiedzieć, że nowocześni teologowie i zdrowy rozum są przeciwni takim dowodzeniom.

— Proszę zacytować teologów nowoczesnych, którzy są przeciwni powszechnemu zdaniu teologów w tej sprawie.

— A więc Ballerini naprzykład lub Salmaticenses...

— Ba, Ballerini! Ballerini przewraca wszystko do góry nogami!

— Ballerini ma zdrowy rozum i ducha Mszy świętej po swojej stronie.

— Mszy świętej?

— Tak. Proszę to przeczytać, albo zresztą sam przeczytam:

„*Quidquid horum deficit, scilicet materia debita, forma cum intentione, et ordo sacerdotalis, non conficitur Sacramentum; et his existentibus, quibuscumque aliis deficientibus, veritas adest Sacramenti*“.

On odpowiada, że się nie boi,

Nie ma przy sobie żelaza.

Rozum jest jego wszystkiem, i prawa

Za tego idą, rozkazem;

Gdzie przekonanie—przy tem obstawa,

A nie gdzie tysiące praw razem...

— Wspaniałe poema! — bąknął Trembecki, zapychając nos tabaką i rozpraszając ją niemilosierdzie po żabotach koronkowych.

— Śmiało, śmiało! Silnie, silnie! — mrucał rejent, zakrapiając chwałbę winem.

Węgierski ręką machnął niedbale.

— A dajcie pokój z filozofowaniem — rzekł krzywiąc się — filozofia konkocyi nie sprzyja. — Lepiej oto zabierzmy się do szlachetnej, emocję wytwarzającej zabawy, o której niewdzięcznie zapominamy. Może też uda mi się, jeśli nie zdebankować pułkownika (do czego daremnie oddawna wzdycham), to przynajmniej odbić zagrabione przez niego onegdaj trzysta dusiów.

— Mądrze powiedziano! — podjął Miaczyński, na wspomnienie kart ożywiony, jak za dotknięciem czarodzieja. — Do bronii, mości panowie, do walki... Nie zapominajmy, żeśmy sarmatami, dla których wszelka walka najmiłszą winna być zabawą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Bardzo dobrze. Punkt sporny w danym razie stanowi wyraźnie *cum intentione*. Kościół zabrania, pod groźbą grzechu śmiertelnego, konsekrowania po za korporatem. A więc nie można przypuszczać, by kapłan miał intencję popełnienia *gr.ve* podczas konsekracji, z czego wynika, że nie mógł mieć też intencji konsekrowania tego, co Kościół konsekracja zabrania.

— Przepraszam — odparł ks. Irwin — jest to argument najslabszy i najłatwiejszy do obalenia ze wszystkich, jakie kiedykolwiek w tej sprawie słyszałem. Rozumowanie to bowiem uzasadnia niemożliwą do przyjęcia zasadę, że konsekracja staje się nieważną, gdyby kapłan zapomniął o którejkolwiek z rubrycel, obowiązujących pod groźbą grzechu śmiertelnego. Gdyby, na przykład, chleb był fermentowany, gdyby korporat nie był poświęcony, gdyby sam kielich nie był poświęcony, to w takim razie, według waszego rozumowania, nie byłoby ani Ofiary ani konsekracji.

— To tylko grzech powszedni — zauważył przewodniczący.

— Kapłan, odprawiający Mszę S-tą — odparł słodko ks. Irwin — nie ma prawa popełniać grzechu powszedniego tak dobrze, jak śmiertelnego, a przytem...

— Za dużo czasu tracimy — przerwał biskup — argumenty wasze, które uważam za bardzo zręczne, pozostaną mi w pamięci, księżo Irwinie, ale, jak powiedział przewodniczący, głos powszechny teologów jest przeciwko wam. A teraz przystąpmy do właściwej konferencji: *de textibus Sacrae Scripturae*.

— Książd Duff przeczyta swe wypracowanie, Ekszellenco, a potem będziemy rozprawiali o niem.

— Bardzo dobrze. Książd Duff ma głos.

Ks. Duff był innym przykładem nowego autoramentu, z gładką wygoloną twarzą, o wielkich, ciemno-niebieskich, ale widocznie słabych oczach, założył na nos *pince nez* w złoto oprawne, i obejrzawszy się spokojnie dookoła, zaczął czytać równym cichym głosem. Głos to był niezwykły, intonacja bowiem miękka, mrukliwa, zaczęła wywierać wpływ dziwny na obecnych konfratrów. Jeden za drugim ulegali hipnotycznemu jego działaniu i opuścili głowy na piersi zasypiali błogo, ku wielkiemu memu oburzeniu i wstydomi. Nawet przewodniczący konferencji i biskup dali za wygraną po wytrwałej walce.

— Jak widzę — rzekłem do siebie — mnie jednemu przypadło w udziale wysłuchać tego odczytu i jeżeli niewiele skorzystam z historycznych jego poglądów, to przynajmniej zaopatrzę się w porządną zapas słów niezwykłych lub wyszłych z użycia — przeciwko memu wikaremu

Tak też się stało. Nazwy takie, jak *Codex Alexandrinus Codex Sinaiticus, Codex Bezae, Codex Vaticanus* — brzmiały w umyśle mym oszołomionym. Potem zdawało mi się, że słyszę śmiech czytającego przy wspomnieniu dosłownego pojmowania sześciu dni stworzenia i że skutkiem tego jeden z sąsiadów mych szepnął mi przez sen do ucha; Niedowiarek! — potem, że wydrwiwa uznają teorię autorstwa Pięcioksiągu, potem, że mówi o wpływach chaldejskich i babilońskich, że zbija dowodzenie, przypisujące Dawidowi autorstwo Psalmów; że księgę Daniela uważa w połowie za apokryficzną; że księgę Hioba uważa za urywek poezji arabskiej, jak pieśni niejakiego Hafiza; że — jednym słowem — każe nam wierzyć, iż cała Biblia, według interpretacji jakiegoś Ritschliego, przedstawia się zupełnie inaczej, niż nas wierzyć nauczono.

Dalszy ciąg nastąpi

Kartki z prowincyi.

Jakiem powietrzem lepiej jest oddychać: zgnilem i zatrutem, czy świeżem i czystem? — Także pytanie! — Fakta ujemne czy dodatnie. — Czy moja wina, że tamtych jest więcej, aniżeli tych drugich. — List księdza Snowadzkiego z Borowna i ofiarność kolatora kościoła miejscowego, p. Michalskiego. — I zaowu obrazek ciemny ze stosunków żydowsko-fabrycznych. — Fabryka żelazna w Gońskich pod nazwą „Słowianin“. — Jej właściciel starozakonny i dzieci 10-cio letnie pracujące w fabryce jako giserzy. — Oszczędności właściciela „Słowianina“ na pracy tychże dzieci. — Wypędzanie małych robotników, gdy ulegną oparzeniu lub innemu kalectwu. — Majster fabryczny, chrześcianin, współdziałający z właścicielem fabryki w wyrzucaniu dzieci okaleczających. — Włóścielnie z Kujaw interpelujący „Rola“ w kwestyi złożenia ofiar przez p.p. obywateli z okolicy Krośniewic, na bóżnicę żydowską. — Objasnienie.

„Rola“ — powiadają niektórzy — tylko ganić umie. Chwalić co dobre, ani czynów dodatnich ukazywać nie chce. Jako żywo nieprawda! Bo jakimże powietrzem, cny krytyku „Roli“, oddychałyś wolał? Zepsutem i zgnilem,

czy świeżem i czystem? Zapewne wybrałyś to drugie. I ja więc wolałbym je również; a sądzę iż nie znalazłbym dość łatwo amatora, który, mogąc mieszkać na pierwszym piętrze w pokojach jasnych, widnych, słonecznych, chciałby koniecznie gnieździć się w norze ciemnej, wilgotnej, zadusznej. I ja, miast grzebać się w różnych brudach moralnych i oddychać atmosferą przypominającą wonności Nalewek naszych albo Franciszkańskiej, wolałbym sto kroć słaćwiczyny, już jeśli nie bohaterskie, to bodaj przeciętnie dobre i szlachetne, a mające oczywiście znaczenie ogólniejsze. Tylko, szanowni i surowi „krytycy“, jak również wszyscy stali i przygodni korespondenci, dajcie mi fakta uznania publicznego i pochwały godne, dajcie mi faktów takich dużo, jaknajwięcej, a zobaczycie czy je schowam przed światłem! Owszem, wywiode je z ukrycia, ku zbudowaniu innych, podniosę, i nawet pierwsze, w kronikarskich pogawędkach moich, wyznaczę im miejsce; a i sam przytem, jakby po wydobyciu się z zaduchu piwnicznego, odechnę pełną piersią.

Tymczasem, cóż ja winien jestem, że na mojem biurku kronikarskiem więcej gromadzi się „materiału“ treści brudnawej i ciemnej, niż o barwach jaśniejszych?

Dziś jednak zdarza mi się zanotować fakt o barwie świetlanej, więc i owszem, z przyjemnością to czynię. Coraz częściej i ze stron różnych dochodzą mnie skargi na obojętność ludzi możliwych względem Domów Bożych; z tem większą przeto skwapliwością zapisuję to, co mi szanowny proboszcz parafii Borowno (gub. Piotrkowska), ks. Snowadzki, komunikuje: „Może obrazę — pisze ks. S. — skromność mojego kolatora i prezesa dozoru kościelnego, ale trzymając się zasady ewangelicznej, iż świecy gorejącej pod korzec się nie chowa, lecz stawia się ją na świeczniku ażeby świeciła, czuję się w obowiązku imię tegoż kolatora mojego i jego czyny zaznaczyć w katolickim i szeroko rozchodzącem się — piśmie. Wszędzie dziś słyszeć można ludzi rozprawiających dużo o wielu pięknych rzeczach, ale kończących wszystko na... gadaniu zwykle. Ztąd inicjatorów i projektodawców w sprawach publicznych liczymy na setki — ludzi czynu na jednostki zaledwie. Inaczej jest tu u nas w Borownie. Oto bowiem do zadośćuczynienia każdej potrzebie kościelnej kolator daje inicjatywę nie słowem tylko, lecz czynem. Niema też prawie przedmiotu dla kościoła w Borownie sprawionego, w którym nie byłoby ofiary p. Michalskiego, i to ofiary nie 20-to kopiejkowej, o jakiej w swoim czasie pisał ks. proboszcz ze Śląszyna, ale stosownie do potrzeby, wynoszącej i 2000 rubli. To też kościół nasz przybiera wygląd coraz piękniejszy tak wewnątrz jak i na zewnątrz, a wszystko niemal zawdzięcza swojemu kolatorowi. Przysłowie powiada: „jaki pan, taki kram“; za przykładem więc pana idzie służba; czego zaś dowodem wymownym jest ofiara instruktora stajni wyścigowej w Borownie, p. Metkalfa, który wraz z podwładną swoją znowu służbą, w roku zeszłym, sprawił piękny do kościoła żyrandol, w cenie 270 rubli, a w roku bieżącym sam już od siebie ofiarował żyrandol drugi za rb. 500. Fakta te mówią same za siebie. Nie pozostaje mi przeto — kończy ks. Snowadzki — jak za pośrednictwem organu Twego Szan. Panie Redaktorze, wyrazić szanownym ofiarodawcom podziękowanie, a dbałość ich o chwałę Bożą wskazać jako przykład do naśladowania.

Ależ i owszem, ze skwapliwością, powtarzam, spełniam życzenie sz. proboszcza z Borowna, dodając już od siebie: Obyż przykład ten poruszył żywiej serca: i tych co dusząc miliony, z trudem i po wielu perypetyach, raczą ofiarować na sprawę Bożą jakiś tysiąc lub dwa, jak i tych również, co patrząc obojętnie na zrujnowane w majątkach własnych kaplice katolickie, spieszą z ofiarami na bóżnice żydowskie. Obyż!

A więcej faktów dodatnich? Niestety, już się wyczerpały! Światło mignęło się tylko, i mam przed sobą znowu cienie, nawet grube cienie, z po za których wychylają się: z jednej strony postać tucznego żyda, właściciela fabryki, z drugiej sylwetki bladych, wynędzniałych dzieci, używanych do pracy nad ich siły i wyrzucanych bez litości, gdy ulegną kalectwu. A czyż jestem co winien, że obraz taki, tylko cieniów pełen, daje mi, podpisany n o t a b e n e całym swoim nazwiskiem, korespondent przygodny z okolicy Końskich?

W mieście powiatowem K o Ń s k i e (gub. Radomska) — pisze ów korespondent — istnieje fabryka żelazna (odlewnia). Fabryka nosi nazwę: „Słowianin“, a właścicielem tegoż „Słowianina“ jest żyd A j z e n b e r g. Personal oficyalistów fabrycznych składa się również z żydów; są tu Berki i Moszki, a nawet — Fajgi i Sury. W tej

to fabryce pracuje około 250 robotników chrześcian, a w tej liczbie trzynaścioru chłopców w wieku od lat 10-ciu do 14-stu — i te to właśnie dzieci używane są w onym „Słowianinie“ starozakonnym do robót giserskich, mianowicie zaś do odlewu saganów (garnków) żelaznych różnej formy oraz wielkości. Praca taka, jak wiadomo, jest nietylko ciężką, ale i groźną ustawicznem niebezpieczeństwem; — mógłby ją też i powinien wykonywać tylko giser, człowiek dorosły, silny i rozważny, nigdy zaś *dziecko dziesięcioletnie!* Jakoż przepisy fabryczne zabraniają surowo przyjmowania do fabryk, zwłaszcza żelaznych, dzieci w tym wieku; ale ponieważ przepisy te właścicielowi „Słowianina“ nie są wcale na rękę, więc sobie niewiele z nich robi, rządząc się natomiast rachunkiem takim — prostym. Giser dorosły, za tę samą pracę pobierałby co najmniej rubla dziennie, co pomnożone przez liczbę trzdziesięciu robotników, uczyniłoby 30 rubli. Tym czasem giserem tym nieletnim „Słowianin“ płaci po 15 do 20 kop., co na trzdziesięciu robotnikach daje mu średnio *oszczędności 20 (dwadzieścia) rubli dziennie.* Miesięcznie oszczędność taka uczyni m i n i m u m 500 rb. — rocznie zaś 6000 rubli! I czyż nie jest to rachunek prosty, a zysk na samych tylko robotnikach giserskich czyż nie jest dość świetny? Toż zresztą ów „Słowianin“ starozakonny jest od tego właśnie starozakonnym, ażeby tylko świetne interesa robił; a ponieważ jako taki, ma on „rozum delikatny“, więc i z przepisami fabrycznymi, zabraniającymi używania dzieci do robót fabrycznych, umie sobie radzić. Skoro przewącha tylko, iż ma przybyć do Końskich inspektor państwowy fabryk, wydała w jednej chwili małych pracowników i jest wszystko — w porządku. To albowiem, że dzieci przy pracy tego rodzaju narażone są na kalectwo lub nawet śmierć; że dzieci, jak dzieci, nie mając ani doświadczenia, ani doświadczenia, a pracując, jak się rzekło, nad siły, ulegają bardzo częstym wypadkom oparzenia; — to już właściciela „Słowianina“ najmniej ze wszystkiego obchodzi! Bo i któżby się tam za dziećmi temi ujął i do wynagrodzenia za kalectwo — „Słowianina“ pociągnął? Nikt. Są to przecież albo po największej części sieroty, albo dzieci rodziców bardzo ubogich i nieoświeconych, którzy w razach podobnych są zwykle i bezradni i, co prawda, bezsilni. Gdyby przynajmniej ów „Słowianin“ był słowianinem chrześciańskim, prawdziwym, wystąpiłby może w obronie onego drobiazgu fabrycznego nasze organa wysoce liberalne i demokratyczne, jak: „Prawda“, „Głos“ lub „Przegląd Tygodniowy“. Ale ponieważ jesto „Słowianin“ „mojżeszowy“, więc szal! — albowiem kruk krukowi oka nie wykole, a i asymilacja z „dziećmi jednej ziemi“, przez takie wystąpienia, poposaćby się mogła. Ulegnie dziecko takie wypadkowi? Phi! wielka rzecz! Wyrzuci się je z fabryki, jako już do pracy niezdatne, nawet bez opatrunku, gdyż felczera fabrycznego w „Słowianinie“ niema, i rzecz skończona. Przyjdą dzieci inne, którym da się znów po 15 kop. dziennie, a gdy się poranią i poparzą, wyrzuci się je także i przyjdą znowu inne! Żeby tak o co, jak o to!

Wypadek nawet zdarzył — dodaje korespondent — że wyrzucanie takie dzieci poparzonych ze „Słowianina“ sprawdziłem osobiście i naocznie. W przejeździe przez Końskie spotkałem na stacyi 12-to letniego chłopczykę, który mi z płaczem opowiadał, że wskutek poparzenia nogi wypędzono go z fabryki. Chłopczyzna pragnął dostać się na drugą stacyę, odległą o 12 wiorst, gdzie miał matkę; ale ponieważ pieszko ze zranioną nogą w żaden sposób iść nie mógł, a jechać nie miał za co, prosił więc, płacząc wciąż rzewnie, ażeby go zabrać i odwieźć, co też naturalnie spełniłem.

Jeżeli teraz do tych faktów dodam, że, według objaśnienia tegoż korespondenta, majstrem zarządzającym gisernią w „Słowianinie“ jest chrześcijanin-katolik, który na podobnie nieludzkie obchodzenie się z dziećmi chrześciańskimi w fabryce żydowskiej patrzy obojętnie, a nawet w traktowaniu ich takim i w wyrzucaniu okaleczonych, dopomaga swojemu pryncypałowi starozakonnemu, — będziemy mieli obrazek zaczerpnięty żywcem ze stosunków fabryczno-żydowskich, znowu, jak rzekłem, zbyt ciemny i ponury, lecz czyż jam temu winien?

Nic również winien chyba nie jestem, że kilku włościan z okolicy Kujaw interpeluje mnie listem treści następującej:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielmożny Panie Redaktorze! Nie stać nas samych na opłacanie gazet, a że jesteśmy ciekawi, co też się w świecie dzieje, prosimy więc dziedzica tutejszego, aby nam „Rolę“ do czytania dawał. Z tej też „Roli“,

z dnia 7 Listopada r. b., dowiedzieliśmy się, że panowie dziedzice: Jasiukowicz, Witkowski i Lissowski dali sporą ofiarę pieniężną na bóżnicę w Krośniewicach. Ja żyję już 79 lat i nigdy nie przytrafiło mi się posłyszeć, ażeby który chłop, a tem ci bardziej dziedzic wsi miał wspierać bóżnice żydowskie, skoro i tak jest wiele biedy i potrzeb naszych własnych, a nawet w Chodowie, majątności pana Jasiukowicza, jest kościółek tak zdezelowany, że lada dzień się rozpadnie.

„Zebraliśmy się tedy w kilku i poczęliśmy radzić, co by to była za przyczyna tych ofiar na bóżnicę? Jeden mówił tak, drugi inaczej, aż w końcu zgodziliśmy się na jedno, że ci dziedzice musieli chyba porzucić wiarę swoją, a przejść na — żydowską.

„Może więc Wielmożny Pan objaśni nas o tem w swej gazecie i nie odmówi naszej prośbie, choć my ludzie biedni i maluczczy jesteśmy. Kłaniamy się nizko Wielmożnemu Panu.

Jan Dziarski.

Mikołaj Kruk.

Wojciech Zajac.

włościanie z Chocenia.“

Cieszy mnie niewymownie, moi czytelnicy mili z Chocenia, że ta ofiarność obywateli-chrześcian na bóżnicę żydowską tak bardzo was zadziwiła i nie podobała wam się tak, jak każdemu katolikowi szczeremu nie podobać się musi. Czyniąc zaś życzeniu waszemu zadość, objaśniam: Ci panowie dziedzice „na wiarę żydowską przejść“ nie mogli, dla tej prostej przyczyny, że u nas p r z e c h o d z e n i e takie, jakie się już naprzykład praktykuje na Węgrzech, jest stanowczo przez prawo n i e dozwolone. I dzięki Bogu że tak jest, bo inaczej... kto wie? Moglibyśmy mieć n a p r a w d ę bardzo wielu już „polaków wyznania mojżeszowego“.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Sprawa krynoliny, poruszona przez Redakcyę „Feminy“. — Odpowiedzi artystów i literatów francuzkich. — Kronikarz odwołuje się do swoich Czytelniczek i czeka. — Cena pocałunków w Ameryce. — Taksza poszkodowanej i taksza sądowa. — Jak sędzia zawyrokował był powinien. — Zakaz i przywileje na pijaństwo. — I wilk syty i koza cała. — Niemieccy wydawcy *minorum gentium*. — Ich wydawnictwa. — Hodowla bakylusa hakatyzmu. — Idyotyzm hakatystyczny. — Nowe zastosowania promieni Roentgena. — Walka dwóch premierów. — Czy już zgoda. — Opór sultana i napór mocarstw.

A tout seigneur tout honneur! a więc kwestya krynoliny przedewszystkiem! Proszę nie obarczać mnie zbyt ciężkimi zarzutami, ani też nie przypisywać mi zbyt wielkiej zasługi, gdyż to nie ja właściwie poruszam tą kwestyę, tylko największa w zakresie mój powaga, pismo paryzkie „Femina“. — Redakcyja tego pisma wydała odezwę do wszystkich artystów i literatów, prosząc o ich zdanie w sprawach mój dzisiejszych, mianowicie zaś w sprawie przywrócenia krynoliny. A ponieważ cała paczka francuzkich tuzów artystycznych i literackich uznała za stosowne odpowiedzieć na to wezwanie, więc sądziłem, zdaje mi się słusznie, że i mnie, w mojej kronice „z całego świata“, nie wolno pominąć tak ważnego ewenementu. Ze zaś postawiłem go na samem czele dzisiejszej pogadanki, z tego chyba tłómaczyć się nie potrzebuje, wiadomo bowiem wszystkim, że u mnie na pierwszym miejscu zawsze to, co pleć piękną obchodzi.

Przyznam się, że odpowiedzi na zapytanie „Feminy“, lubo pochodzą od znanych artystów i literatów, wydają mi się wogóle tak banalnemi, że gdybym był na ich miejscu i nie miał nic lepszego do powiedzenia, wolałbym nie odzywać się wcale. Naprzykład Bourget i Hervieu oświadczają, że nie rozumieją, dla czego kobieta w krynolinie nie miała być równie urocza jak bez krynoliny. Komplement oklepany, jak stare, z przeproszeniem, pantofle. Paweł Adam nazywa krynolinę ohydą i chciałby żeby parlament zakazał jej noszenia. I wtem niema nic nowego ani dowcipnego, ale jest przynajmniej zasługa szczerości. Hr. Robert de Montesquieu powiada, że dzisiejszy krój sukien i sposób ich garniowania czyni kobiety podobnemi do parasolek bez prętów. No, wtem jest zaleta trafnej obserwacji. Bracia Marguerittowie twierdzą, że dobry smak samych pań wskaże im co prawdziwie piękne. No, to pomiekąd stuzne, ale stare jak świat! P. Abel Hermant deklamuje, że wdzięk kobiety polega na jej wewnętrznych przymiotach a nie na stroju. Także powiedział co wiedział i —

odkrył na nowo Amerykę!... Toć ja od lat kilkudziesięciu powtarzam ciągle to samol...

Chciałem na końcu coś powiedzieć od siebie, ale wstrzymałem się, gdyż przyszło mi na myśl, że może Szanowne Czytelniczki zechcą mi zakomunikować swoje poglądy na tak ważną kwestyę. Przrzekam nie pominąć żadnego w mojej kronice, zastrzegając sobie prawo poczynienia swoich uwag i wyciągnięcia ostatecznej konkluzji.

I czekam niecierpliwie!

A teraz druga sprawa ważna dla płci pięknej, bo wartość pocałunków złożonych na ustach niewieścich — w Ameryce. Otoż wartość ta waha się między 40 dalarami a 2 dol. 37 cent! Miss Frances Peltit, którą jej narzeczony pocałował 1236 razy a potem ją porzucił, wytoczyła mu proces, żądając za owe pocałunki wynagrodzenia w kwocie 49,440 dolarów, co przedstawia cenę nawet nieco wyższą niż 40 dol. za sztukę. Niegrzeczny atoli sąd w Galway (w stanie nowojorskim) przyznał w prawdzie skarżącej wynagrodzenie, ale w okrągłej sumie zaledwie 3,000 dolarów, czyli mniej więcej po 2 dol. 37 centów za pocałunek. Sędzia byłby się prawdziwie po dżentelmentku znalazł, gdyby był odmówił wszelkiego wynagrodzenia, pod pretekstem, że na taki towar niema ceny dość wysokiej, i że nikt zapłacić by jej nie zdołał. Mógłby to być uczynić tem lżejszem sumieniem, że miss Peltit i tak ani grosza nie dostanie, gdyż jej b. narzeczony zbankrutował tymczasem z kretesem. No, ale na taki wyrok trzeba było żebym ja był sądził tą sprawę a nie jakiś tam amerykanin.

Z dowolnością sądów amerykańskich w ocenieniu wartości pocałunku mogą iść w zawody chyba praktykowane w niektórych stanach rozporządzenia w sprawie pijaństwa. W stanie naprzykład Michigan, pijaństwo jest wogólności jak najsurowiej wzbronione, — ale za kilka dolarów można uzyskać u władzy miejscowej przywilej, pozwalający zapijać się choćby na śmierć. Takiemu uprzywilejowanemu pijakowi włos z głowy nie spadnie, gdyż policya ma obowiązek bronić go od wszelkiej napaści i ratować w każdym wypadku. Podziwiać trzeba mądrość prawodawczą yankesów, która w tym wypadku sprawia, że i wilk jest syty, i koza cała. Zakaz pijaństwa bowiem czyni zadość wilkowi, to jest moralności, a przywileje na pijaństwo chronią od szkody kozłów, to jest szynkarzy, którzy, mówiąc nawiasem, prawie wszędzie w Ameryce stanowią potęgę, mianowicie w okresie wyborów.

W Niemczech znów o moralność ogółu starają się wprowadzić nie władze, ale tolerowani przez władze wydawcy *minorum gentium*. Ich przywilej wydawniczy stokroć gorszy jest od amerykańskiego przywileju na pijaństwo, gdyż strawa, jakiej ci szynkarze, księgarzami się zwący, dostarczają mniej wykształconym warstwom ludności, działa zgubniej niż alkohol, gdyż nie fizyczny ale moralny jad sączy w te dusze, niezem nie uodpornione przeciw tej strasznej truciznie. Na próbkę weźmy tylko kilka tytułów książek, dostarczanych ludowi niemieckiemu przez tych bezsumiennych trucicieli. „Rozstanie przy łożu śmiertelnem czyli walka o 80 milionów“. — „Teresa Humbert, złodziejka paryzka, czyli walka o pieniądź i miłość“. — „Draga Maszin, nieszczęście Serbii, czyli królobójstwo w Belgradzie“. — „Wilhelm Reindel, kat magdeburski, czyli ofiara na szafocie“. I znowu „Kat berliński“. Ten ostatni romans cieszył się największem powodzeniem, gdyż z takiej seryi scen się składał: Scięcie, upadek z trapezu, obrabowanie dziecka, hypnotyzowanie ofiary, orgia w knajpie rozbójników, pogrzebanie żywcem zahypnotyzowanego człowieka, ojcobójstwo, usiłowanie otrucia, ograbienie zwłok, bunt w przytułku starców i t. d.

Można sobie wyobrazić jaki jest ustrój moralny przeciwnego Niemca, wykarmionego taką literaturą i dziwić się nawet nie można, że na takiej kulturze hoduje się bujne złowrogi bakcylus hakatyzmu, przeżerający nawskroś szlachetny niegdyś organizm narodu niemieckiego i doprowadzający ostatecznie do takich idiotyzmów, jak naprzykład napis na jednym z niemieckich sklepów spożywczych w Poznaniu: „Echt deutsche Eier,“ (Prawdziwie niemieckie jaja)!...

Niedawno temu jeden z uczonych Niemców, nie dotknięty idiotyzmem hakatystycznym, zrobił świetny wynalazek, nazwany od jego imienia „Promieniami Roentgena“, który znalazł już liczne, nader cenne zastosowania, ale jeszcze ostatniego nie wypowiedział słowa. Obecnie zajęli się nim skrzętnie lekarze francuscy, i odkryli nowe, doniosłe jego skutki. Dr. Finson leczy za ich pomocą bardzo skutecznie choroby skórne, a mianowicie tak zwanego „Wilka“ (*lupus*). Dr. Biraud w Poitiers używa ich z pomyslnym skutkiem przeciwko rakowi... Może znajdzie się jaki lekarz, który spróbuje ich działalność na raka hakatystycznego... Bodażby z dobrym także skutkiem!

Czy nawet promień Roentgena pomógłby co na zamęt austro-węgierski, który z każdym dniem się potęguje, wątpię

sobie pozwalam. W ostatnich dniach do wszystkich poprzednich awantur przybyła jeszcze nie-homeryczna walka dwóch prezesów gabinetów, Kőerbera z Tiszą. P. Kőerber w mowie swojej niby programowej na otwarciu sesji rady państwa, o stosunkach węgierskich i stosunku Węgier do Austrii wyraził się nader oględnie a nawet uprzejmie; tak uprzejmie, że to aż wywołało niezadowolenie wszystkich stronnictw austriackich. Tymczasem p. Tisza, który widocznie szukał tylko okazji do pozyskania poklasku i popularności, napadł w parlamencie węgierskim na p. Kőerbera, że się poważa krytycznie odzywać o stosunkach węgierskich, do czego nie ma prawa, i że dlatego on, Tisza, uważa słowa jego, za gadanie „obcego“ dyletanta, nie mające żadnego znaczenia. P. Kőerber w radzie państwa oddał mu pięknem za nadobne. Oświadczył, że nie pozwoli sobie wydrzeć prawa wypowiedzania poglądów swoich na konstytucyę państwa, ani Austrii praw jej kardynalnych. Że Austria ponosi dwie trzecie części kosztów na utrzymanie armii, więc ma prawo wyrażać się do jej organizacji; napiętnował wreszcie Tiszę, jako tego który w stosunku dwóch połów wspólnej monarchii pierwszy użył wyrazu „obcy“. P. Tisza znów na to odpowiedział, poczem już dwa razy jeździł do Wiednia; drugi raz na żądanie cesarza; który obu premierów wezwał do siebie. Powiedział im zapewne słowa prawdy, ale czy konflikt został ostatecznie zażegnany, na pewno nie wiadomo.

Porta ciągle usiłuje dowieść, że zrobiła już wszystko, co się tylko w sprawie reform macedońskich zrobić dało; ale mocarstwa nie dają się przekonać i coraz natężej domagają się wprowadzenia w życie swojej kontroli nad urzędywistnieniem reform. Sultana aż choruje, ale to wszystko nic nie pomaga. Ambasadorowie rosyjski i austriacki napierają coraz gwałtowniej, nie bacząc nawet na święto Ramazanu.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

Skutki przyjęcia ohydny zapisu. Przewidywalny w swoim czasie, iż jeżeli ohydny zapis żyda Sterna zobowiązujący Warsz. Tow. Dobroczynności do wypłacania nagród katoliczkom za ich służbę u żydów i nawet u żydów k a w a l e r ó w, czyli poprostu do nagradzania nawet nalożnic żydowskich, zostanie przez instytucyę tę katolicką przyjętym, skutki przyjęcia tego nie każą długo czekać na siebie. Jakoż tak już jest. Publiczność katolicka, dla której Towarzystwo Dobroczynności, z powodu grasowania w zarządzie jego żydów, nie było i bez tego instytucyą nazbyt sympatyczną, po przyjęciu zapisu Sterna uczuła tem większą do niego niechęć, nawet coś. . gorszego od niechęci. Z oburzeniem, od Towarzystwa obrażającego w tak bezwzględny sposób uczucia chrześcijańskie, publiczność ta odsuwać się poczęła, rezultatem zaś czego był poważny deficyt, wynoszący 10,000 rubli z górą. Nie koniec przecież na tem. Ostatniemi czasy zmarł w Warszawie obywatel zamożny i katolik szczery, a wieloletni członek Towarzystwa, s. p. Julian Skibicki, który, jak nam sam o tem przed paroma laty wspominał, w rzędzie instytucji jakie poważniejszymi zapisy obdarować zamierzył, — na pierwszym miejscu umieścił naszą Dobroczynność. Po przyjęciu atoli zapisu żyda Sterna, s. p. Skibicki, przy spotkaniu się znowu, powiedział do nas krótko: „nie dam nic!“. I rzeczywiście, w świeżo ogłoszonym zapisie, wynoszącym kilkadziesiąt tysięcy rubli, na różne cele publiczne, — dla Towarzystwa Dobroczynności niema ani kopiejki.

I jeszcze nie koniec. Hrabia Gustaw Przezdziecki płacił corocznie po 2,000 rubli na utrzymanie jednej z ochron Warsz. Tow. Dobroczynności. Obecnie hr. Przezdziecki zawiadomił zarząd Towarzystwa, iż coroczną ofiarę swą — na przyszłość cofa, a jak nas wieść dochodzi, cofnięcie to miało nastąpić pod wpływem oburzenia na tenże zapis Sterna. I bardzo być może że tak jest, boć zaakceptowanie fundacyi uwłaczającej w najwyższym stopniu godności naszej: i katolickiej i narodowej — sympatyj chyba zjednać sobie nie jest w stanie.

Jednem słowem, przez przyjęcie ohydny zapisu, Towarzystwu Dobroczynności stała się krzywda ciężka i ogół członków-katolików postarać się obecnie powinienby o tyle przynajmniej z ł e naprawić, ażeby żydów (Bersohnów) i ich adherentów, od steru instytucji, przy nadchodzących wyborach, stanowczo odsunąć.

Nie powinni też członkowi-ekatolicy ulegać ani propozycjom przedwyborczym, ani naciskowi zarządu, ale wybierać raczej kandydatów, uznanych przez grono ich kolegów, jako najbardziej odpowiednich, listę których to kandydatów powtarzamy zaz jeszcze: Prezes Towarzystwa *Władysław hr. Tyszkiewicz* (świeżo zaproponowany, wobec zrzeczenia się hr. Jul.

Ostrowskiego). Wiceprezes Tow. ks. prałat *L. Jungowski*. Sekretarz Tow. *Bolesław Habaczkiewicz*. Członkowie: *Ks. Jan Gralewski*, *Aleksander Makowiecki*, dyrektor Tow. Kredytowego m. Warszawy, *Antoni Jasiński* dzisiejszy kasjer zarządu, *Henryk Piaseczyński*, lekarz weterynaryi, właściciel domu, *Józef Juszczyk*, wieloletni opiekun zakładu sierot imienia Jachowicza, nagrodzony tytułem: Ojca sierot, *Feliks Stepiński*, inżynier, obywatel m. Warszawy, *Leon Borzęcki*, budowniczy i właściciel domu, *Ks. Marceł Godlewski*, współredaktor „Kroniki Rodzinnej”, *Dyonizy Stefan Zaborski*, dyrektor 2-go Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, obywatel m. Warszawy, *Edward Świccimski*, dyrektor szkoły technicznej, *Aleksander Feist*, przemysłowiec, *Apolinary Szymborski* przedsiębiorca robót budowlanych, majster mularski.

Kościół w Józefowie. Proszeni jesteście o zamieszczenie w „Roli” notatki następującej: Z powodu sprawozdania o budowie kościoła w Józefowie nad Świdrem, zamieszczonego przez p. J. Wabnera w N-rze 46 „Kroniki Rodzinnej”, zapytują nieraz interesowani o adres kasyera budowy, który ofiary dalsze przyjmuje. Objasniamy tedy, iż pełniący urząd kasyera p. Benke, mieszka w Warszawie przy ulicy Pięknej Nr. 60.

Nowa kasa dla kobiet. Energiczna inicjatorka i organizatorka istniejącej od lat paru w Warszawie „Kasy pomocy dla kobiet pracujących”, pani Marya Małkowska, oddała tymże kobietom pracującym nową rzeczywistą usługę, postarawszy się o utworzenie dla nich nowej instytucji. Będzie nią, świeżo przez władzę zatwierdzona: „Warszawska, powiatowa, leczniczo-posagowo-pogrzebowa Kasa dla kobiet pracujących samodzielnie”. Wkrótce o nowej kasie napiszemy obszerniej. Tymczasem nadmienimy, iż członkami Kasy mogą być jedynie kobiety *wyznań chrześcijańskich*, co oczywiście przy stosunkach naszych, specyficznym żydowsko-warszawskich, jest rzeczą najważniejszą. Dodać też należy, iż podanie o zatwierdzenie Kasy, które pomysłny osiągnęło już skutek, podpisały panie: Zofia Topolska, Marya Kašinowska, Marya Małkowska, Leopoldyna Skwarecka, Zofia Seidlerowa, Józefa Starzyńska, Zofia Ślicznikowska, Aniela Liesenbard, Stefania Karpowicz, Helena Nowakowska i Regina Rodkiewicz

Z Częstochowy otrzymujemy notatkę następującą treści: Szanowny Panie Redaktorze! Do jakiego stopnia, gdy idzie o rubla, dochodzi czelność żydowska, za dowód niech posłuży fakt następujący: W Częstochowie wszyscy właściciele dorożek, oprócz trzech tylko żydów, są chrześcijanami, dla których główny dochód stanowi obsługiwanie katolików tutejszych, bądź załatwiających różne swe sprawy w kancelaryach parafialnych, a zwłaszcza w parafii Ś-go Zygmunta, liczącej blisko 50 tysięcy wiernych, bądź też sprowadzających kapłanów do chorych, udających się do ślubu lub za pogrzebem na cmentarz. Oczywiście do posług takich nikt żydów-dorożkarzy nie używa — i ta też właśnie okoliczność jest przyczyną budzącą ich zazdrość oraz pokusę... konkurencyjną. I udaje im się to nawet niekiedy, jak naprzykład przed niedawnym czasem, gdy nie wiem, czy wskutek nieuwagi interesanta, czy też przebiegłości i układności judażejczyka, dorożka jego została wynajęta dla zawiezienia kapłana do chorej osoby. Tu objaśnić muszę iż w Częstochowie jeździ się do chorych z Najświętszym Sakramentem jawnie — z dzwonkiem w rękę i odkrytą głową, do czego stosować się musi tak przybyły po księdza interesowany jak i dorożkarz. Zastosował się też i nasz judażejczyk, a wobec czego któż mógł przypuszczać podejście? I byłaby może pomysłowemu żydowi mistyfikacja udała się do końca, gdyby nie to, że jechał zbyt wolno, czego żaden z dorożkarzy-katolików nie czyni, gdyż wie, że nieraz chwilka mała opóźnienia może stać się przyczyną, iż chory umrze bez posługi duchownej. Na skutek tedy zbyt wolnej jazdy, wypadło zwrócić dorożkarzowi uwagę, co też rzeczywiście kapłan, w drodze powrotnej, uczynił, przyczem zadał kilka pytań, na które był on zmuszonym odpowiedzieć, a odpowiedziawszy charakterystyczną łamaną polszczyzną, zdradził się i niecny podstęp żydowski został wykryty. Oburzenie obecnych przy tem odkryciu mogłoby było przybrać nader niemiłe dla mistyfikatora żydowskiego formy, gdyby nie wdanie się kapłana, który oburzonych ulagodził, żąda zaś upomniał, iżby nie ważył się czynić czegoś podobnego w przyszłości.

Racz Szanowny Panie Redaktorze charakterystyczną notatkę powyższą pomieścić w „Roli” i przyjąć odemnie słowa najszczerzego uznania dla zacnej Twojej pracy i t. d.

ks. St. K.

W sprawie dezynfekcji. Od p. Jana Zawadzkiego, właściciela apteki oraz laboratorium bakteriologicznego i chemicznego w Warszawie, otrzymujemy notatkę następującą, z prośbą o jej pomieszczenie w „Roli”: Szanowny Redaktorze! W porannym wydaniu „Kuryera Warszawskiego” z dnia 14-go b. m. Nr. 315, zamieszczono wiadomość, że w cyrkule X-tym,

przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 1, stale stoi wóz (kareta) do dezynfekcji rzeczy. Czuję się w obowiązku wyjaśnić, że ów wóz (kareta) chybia swego celu, bowiem wstawianie aparatu Lingnera do pudła bez wysokiej temperatury nie ma żadnego znaczenia. Według albowiem ostatnich badań działania formaliny na drobnoustroje wyjaśniono, że dla racjonalnego wydezynfekowania rzeczy, należy w kamerze wytworzyć próżnię i dopiero wtedy wpuszczać przegrzaną parę formalinową, licząc po 10 gramów formaliny 40% na każdy metr sześcienny. Podobnego rodzaju przenośna kamera formalinowa istnieje w New-Yorku. Najodpowiedniejszą jest dezynfekcja rzeczy w stałej lub przenośnej kamerze dezynfekcyjnej parą przepływową o ciśnieniu 1½ atmosfery i 125c. Dezynfekcja tego rodzaju zabija wszystkie drobnoustroje w przeciągu godziny od chwili pojawienia się gęstej pary.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Jan Zawadzki.

Z Opoczna piszą do nas: Zdaniem wielu — kapłan w społeczeństwie naszym, jako działacz na polu wiedzy i nauki, zajmuje stanowisko podrzędne i wskutek tego nie bierze udziału w ruchu umysłowym społeczeństwa. Tak jednakże nie jest, gdyż wielu kapłanów naszych umysłem i sercem nie tylko wyróżnia się szacownie wśród społeczeństwa, ale przodkuje mu, a młode pokolenie Lewitów, kierowane umiejętną dłońią kapłanów starszych, wstępuje mężnie na drogę pracy i po za czynnościami codziennymi poświęca się badaniom naukowym. Archeologia, architektura, rzeźbiarstwo, malarstwo, oto jedne z główniejszych działów badań dzisiejszych kapłanów. Nie brak bo przecież dobrych przykładów, a dali je i dają księża: Hugo Kołłątaj, Franciszek Siarczyński, Władysław Siarkowski, Melchior Buliński, Józef Gacki, Antoni Brycezyński i wielu innych. Jako zaś przykład świeży interesowania się księżymi naszymi zabytkami przeszłości, zanotować należy, iż ks. Maryan Ryx, regens Seminarium Sandomierskiego, będąc przed niedawnym czasem w swej parafii Wierzbicy w gub. Radomskiej, odnalazł wspaniały ołtarz obozowy. Jestto zabytek niezmiernie ciekawy i dla archeologii historycznej nader cenny, — a z odkryciem tem przybywa jeden więcej przykład, dany przez kapłana, poszanowania przedmiotów, które, choć pokryte kurzem i nieme, jednakże przemawiają do nas mową kilku, a czasem nawet kilkunastu wieków.

Ks. Józef Trybulski.

Chleb dla swoich. Z Przysuchy donoszą nam, iż potrzebny tam jest *k r a w i e c - c h r z e ś c i a n i n*, w braku którego mieszkańcy tamtejsi są zmuszeni udawać się do partaczy żydowskich, na czem oczywiście tracąc, swojego powitaliby z radością prawdziwą

W miasteczku Wilczyn (gub. Kaliska, powiat Słupski) potrzebny znów jest *f e l c z e r - c h r z e ś c i a n i n*, gdyż po zgonie poprzedniego fachowca takiego, Wilczyn i okolica pozbawione są zupełnie pomocy lekarskiej, po którą udawać się trzeba zbyt daleko. Najbliżej bowiem lekarza i felczera znaleźć można w odległości dwóch mil w Kleczewie, lub w Strzelnie odległym od Wilczyna o trzy mile, albo wreszcie w Słupcy, dokąd jest aż cztery mile drogi. Nadmienić też należy, iż Wilczyn leży nad pruską granicą i że znajduje się w nim komora celna tudzież oddział straży pogranicznej, a które to okoliczności, razem wzięte, dają gwarancję iż felczer-chrześcianin ma w miejscowości tej byt najzupełniej zapewniony

Sprostowanie. W ogłoszeniu znanej firmy polskiej i chrześcijańskiej: „**K. Czarnecki**”, posiadającej fabrykę wyrobów żelaznych przy ul. Łuckiej Nr. 14, — zamieszczonem w „Roli” — zasłała pomyłka w adresie. Kantor i Skład firmy tej mieści się w Warszawie, przy **ulicy Rymarskiej Nr. 8**, a nie zaś 18, — co się niniejszem prostuje.

Z prasy. Mam przed sobą „Dodatki nadzwyczajne” do poniedziałkowego „Kuryera Warszawskiego”, „Gońca” i t. d. „D o d a t k i n a d z w y c z a j n e”? Cóż się stało tak bardzo niezwykłego? Ano... w Poniedziałek rozpoczął się w Warszawskim Sądzie Okręgowym proces fałszerzy pieniędzy, pomiędzy którymi kontyngens główny stanowią oczywiście... synowie Izraela, z b a n k i e r e m Joselem Pińczewskim na czele. Więc trzeba było dać aż ciekawe (ogromnie!) podobizny tych oszustów siedmiu, trzeba było za drukować po kilka kolumn cierplivej i znoszącej wszystko bibuły, i trzeba było k o n i e c z n i e zajmować zecerów w Niedzielę i... gwałcić dzień święty, byleby w Poniedziałek rano, z chwilą rozpoczęcia sprawy, „Dodatek nadzwyczajny” był już „na mieście”. Będzie aktualność i będzie sensacyjność. Tymczasem aktualności nie było, gdyż o tej samej sprawie, też same „Kuryery” pisały już przedtem aż za wiele, a zamiast „s e n s a c y i”, „Dodatki nadzwyczajne” z portretami (!) wzbudziły wśród publiczności śmiech pusty i komentarz do onych „Nadzwyczajności” treści takiej mniej więcej: Biedna, doprawdy bardzo biedna i nieszczęśliwa ta nasza prasa codzienna! Bo gdybyśmy nie mieli z dnia na

dzień innych oznak widocznych, to samo wypuszczenie onych „Dodatków nadzwyczajnych“ z aktem oskarżenia kilku oszustów pospolitych, stwierdziłoby aż nadto przedziwną czczość tej prasy, jałowość jej i pustkę, przy braku sił pisarskich Biedne te kuryery i gazety naszel! Pragnęłyby i chcą, nawet bardzo chcą, ale ani weź nie umieją stać się—interesującymi. Bo czyż zresztą fałszowanie pieniędzy przez żydków i wciąganie do oszustw zdemoralizowanych uprzednio przez nich chrześcian — osobliwość to jaka?! Biedni doprawdy a i... naiwni są przytem — ci wydawcy gazet w swojej pogoni za sensacyjnością! Tak sobie owe „Dodatki nadzwyczajne“ z Josłami Pińczewskimi, Abramami Glasami, Kelmanami Hertzami i t. d. komentuje publiczność, no i zdaje się że mówi dość rozsądnie.

K - ny.

Z teatru i muzyki. Od paru tygodni „Kuryer Warszawski“ zapowiadał i w najrozmaitszy sposób reklamował mającą się wystawić w teatrze Rozmaitości z n a k o m i t ą, „oryginalnie napisaną“ sztukę p. t. „C i e Ź“. A dlaczego sztuka ta z n a k o m i t ą być miała? Bo autorem jej jest żyd — Feldman; według zaś z a s a d y przyjętej w „Kuryerze Warszawskim“; no... i w wielu innych pismach tutejszych, wszystko co jest żydowskim, — znakomitem, doskonałem i t. d. być musi! Tymczasem w rzeczywistości, to jest po wystawieniu, sztuka p. Feldmana okazała się lichotą banalną, pozbawioną zarówno akcyi scenicznej, jak i prawdy życiowej. Bo gdzieżby zresztą i kiedy żydowi szło o robotę solidną i o jakąś tam prawdę! On woli zawsze tandetę i... pornografię.

Grywana obecnie rzadziej, z powodu braku odpowiedniej przedstawicielki roli tytułowej, „Halke“ Moniuszki, przedstawiono w ubiegły Wtorek na scenie teatru Wielkiego.

W Srodę ubiegłą przedstawiono w teatrze Rozmaitości obrazek dramatyczny p. Maryana Tatarkiewicza, p. t. „W sieciach Satyra“.

W ubiegłą Środę w sali Filharmonii Warszawskiej odbył się koncert na rzecz Kasy literatów, czyli właściwie na rzecz jej członków, nie wstydzających się — żebrać.

Zmarli. Ś. p. Stanisław Gąsiorowski, b. przemysłowiec autor „Historji Handlu“ — zmarł w majątku córki swej, p. Ludwiki Rezlerowej, w Woli Pacyńskiej w powiecie Gostyńskim, przeżywszy lat 72. Zmarły był ojcem znanego i utalentowanego powieściopisarza, Wacława Gąsiorowskiego, któremu, z powodu smutku jaki go dotknął, ślemy wyrazy najszczerzego współczucia.

Ś. p. H polt Jewniewicz, b. dziekan Instytutu technologicznego w Petersburgu — zmarł tamże, przeżywszy lat 72.

Ś. p. Gustaw hr Dąbbski, ziemianin z gub. Płockiej — zmarł w Świecińcu, licząc lat 45.

Listy Imci Pani Grzmotnickiego.

XLVIII.

Wielce mi miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Wiesz chyba, miły Redactorusie, jako wedle recepty imci Zagłoby *praeter propter* o wieczornym udoju na spoczynek klasę się lubię. Ztąd starego Grzmota ani poświęcić na wieczorzynek i wszelakich spektaklach, które moda warszawska rozpoczynać każe wówczas, gdy raczej kończyć się już winny.

A tu mi siostrzan, impetycznie wpadłszy, rzecze:

— Dalejże wujaszku! pójdziemy na widowisko, mam bilety.

— *Ubi? quando? quo modo?* szalupucie jakiś?

— Nic teraz nie powiem, chcę zrobić wujaszku siur przyzę. Zapewniam że niedaleko i że przed wieczorzą wrócimy. Tak mnie molestował, aż i skonwinkował.

Idziemy tedy *via* Podwale i Kapitulna, skręcamy na Miodową i prościutko wchodzimy w dziedziniec onego pałacu o którym powstało *proverbum*, jako „wart pałac Paca a Pac pałaca“.

Imaginuj-no sobie Redactorusie, gdzie mnie ten wartogłów zaprowadził. Do sali sądowej na proces fałszerzów różnorakich bankocetli a walorów.

Ha, i to *spectaculum sui generis* ujrzeć takich aktorów nie bylejakiego procederu. Zełgałbym gdybym rzekł, że to *spectaculum* nie dość osobliwe, z którego niejedną konkluzję a sens moralny da się wyprowadzić.

Kiedyś, za młodu studyowałem fizyognomikę Lavatera. Patrzając się teraz na oblicza przezacnej siódemki opryszków, przypomniałem sobie one Lavaterowskie *signa*. Łotrowskie gęby jak ulał...

Specialiter zajął mnie młodzik Sokulski, który pono z uczciwej familii procedencję wywodzi, a *ingenium* posiadał i mógłby jako *peritus in rebus technicis* całę dobrą karierę zro-

bić. Ale że się puścił od wczesnego młodzieństwa na hulanki i zbytki, a o pacierzu matczynym i *libera nos a malo* zapomniał, *ergo* niby legendowy Twardowski duszę dyabłu, tak on swoją żydowskim macherom, dla zdobycia lekkim sposobem mamony, zaprzedał.

I nieszczęśnik ów tak ugrzązł w błocie, że nawet na owej *scamna calamitatis* ma uśmiezek cyniczny a bezczelnie śmiało wejrzenie.

Cóż mam rzec o reszcie kompaniej? Niemiaszek Hinch a takoz w siatkę żydowską zaplątany, brnął bez pamięci w przepaść. Ormianin Artazow, kauzyperda-awanturnik, oddawna z żydami się kumał.

To trójka nominalnych niby chrześciańskich dusz, nad którymi czwórka judajskich macherów panowanie rozciągnęła. Nie moja to suppozycya, lecz z tenoru aktu oskarżenia wyszło, jako *singulariter* Josel Pińczewski, bankierus *minorum gentium*, a Abram Glas obwieś *majorum gentium* zaranżowali *totam causam*.

I znów, ku utrapieniu asymilatorów i wszelakich żydolubków, muszę wyprowadzić ono *argumentum ad hominem*, niby konkluzję, czy tam sens z widzianego *spectaculum* w Paćowskim pałacu:

Skoro fałsz jest *delictum*, delikwent się wyda,
Jeżeli z góry powiesz: „Trzeba szukać żyda“.

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

Bańki ale... nie mydlane.

KONKURENCYA.

(Obraz sceniczny w jednej odsłonie.)

O s o b y: IZYDOR GELDHAB, uosobienie potęgi Izraela; „KURYER PORANNY“; „KURYER WARSZAWSKI“, oraz „GONIEC PORANNY“ i WIECZORNY“.

SCENA PIERWSZA i OSTATNIA.

Izydor Geldhab, w długim chałacie, stoi na środku sceny z dumnym półusmiechem; z prawej strony zgięty do samej ziemi „Kuryer Poranny“ z uwielbieniem obcałowuje rękę Geldhaba; z lewej — „Kuryer Warszawski“ z ogromną pokorą i skruchą robi to samo; „Goniec poranny i wieczorny“ padł plackiem u nóg Izydora i wśród objawów bezgranicznej czci bałwochwaleczej, przyciska do ust rąbek chałata.

„Kuryer Poranny“ (mówi miarowym głosem):

Jam twój, niezmiennie twój,
I prędzej wyschnię zdroj
W wylewów czasy wiośniane,
Nim ja Cię sławić przestane,
O Izraelu!

„Kuryer Warszawski“ (tonem drżąco-płaczliwym):

Luby, drogi, ukochany,
Nie patrz na zewnętrzne zmiany,
W głąb' mojego spojrzj serca —
Nie!... nie jestem przeniwierca!!!

„Goniec poranny i wieczorny“ (błagalnie):

O potężny, wielowładny!
Nie wierz jemu — to wąż zdradny,
Mnie zaufaj i przejdź do mnie,
Służyć będę Ci niezłomnie...

Przy ostatnich wyrazach ponownie przyciska do ust rąbek chałata.

(Kurtyna opada.)

Lach.

NADEŚLANE

Znany w szerokich kołach inteligencji warszawskiej i prowincjonalnej 1069—5—2

KRAWIEC T. NIEDŹWIEDZKI

Dział ubrań na miarę przeniósł na
Nowy - Świat № 37.
1-sze piętro od frontu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przewielebnemu O. Rejmanowi Przeorowi O. O. Paulinów na Jasnej Górze, za łaskawy, a drogi sercu naszemu, dar ze wspaniałej fotografii. Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej, zdjętej staraniem Czcigodnych O. O. Pauli-

nów, na pamiątkę 300-tnej rocznicy urodzin zakonnika-bohatera, ks. Augustyna Kordeckiego, jak również i za skreślone pod Wizerunkiem tym słowa, oddające nas w Opiekę Najświętszej i Najlepszej Matki, — niech nam wolno będzie złożyć wyraz szczerzej, gorącej i najgłębszej wdzięczności.

Sz. Ks. Kan. Bieliński w Żel... — Życzenie postaramy się spełnić w numerze najbliższym, lecz jeszcze w zmienionej nieco formie.

Sz. Ks. K. Majewski w Wil... — Owszem: będziemy chcieli i, zdaje się, że będziemy mogli, lecz dopiero w N-rze następnym; a i o przesłaniu numeru tegoż, według podanego adresu, nie zapomnimy. Tymczasem za zyczliwą pamięć najszczerzą zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. Ed. T. El... w Jan-Kość... — Z najmiłą chęcią zastosujemy się do listu Szan. Księdza Dobr. Za życzenia błogosławieństwa Bożego gorąco wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. Al. Wisz... w Wilcz... — Dziękujemy bardzo. Tylko wskutek nawału materiału bieżącego nie mogliśmy zamieścić w numerze dzisiejszym; damy jednak niezawodnie w przyszłym

Sz. Ks. Piotr K... w Janowie. — Życzenie spełnimy w numerze przyszłym.

Sz. Ks. Brzeziński w Starokonst... — „Rola“ pod łaskawie podanym nam adresem pani M. Dor... jest wysyłana. Potrzeba przeto zmiany adresu, o jakiej Sz. Ksiądz Dobr. wspomina, nie zachodzi.

Sz. Ks. L. Nawrocki w Mykanowie. — Za życzenia błogosławieństwa Bożego najszczerzą zasyłamy podziękę. Poczyszający fakt wypierania żydów przez sklepy chrześcijańskie zużytkuje Kamienny w „Kartkach z prowincji“.

Sz. Ks. Rog... w Żwingach. — Z faktu dotyczącego owej budowli żydowskiej skorzystać nie będziemy mogli. Uwagi z powodu artykułów p. Chlewńskiego zużytkujemy.

Sz. Ks. Pytkowski w Kobylinach. — Otrzymałszy i rzecz tę, tak wyborne zwłaszcza skreślona, zamieścilibyśmy z przyjemnością prawdziwą, gdyby nie okoliczność, że opis samego faktu jest stanowczo spóźniony; a i tak przy ciągłym nawale materiału bieżącego, zaraz daćbyśmy nie mogli. Rękopis przeto pozostaje do dyspozycji Szan. Księdza Dobr.

Sz. Ks. K. Pabisiewicz w Woj. — Życzenie spełnimy zamieszczając trzykrotnie.

Pan Feliks Bier... w L... — Ze sprawozdania nie skorzystamy; rękopis pozostaje do zwrotu.

P. A. Tucholko w Poznaniu. — Istotnie jest to oburzające i nieomieszkamy też niecnoty tej żydowskiej skarcieć jak na to zasługuje.

Pani Helena Kł. w Ciechanowcu. — Dziękujemy bardzo za zwrócenie uwagi, jak również i za dobre słowo, a już najbardziej za modlitwę, gdyż tego nigdy — za wiele.

Pani L. Zielińska we Wsi-Kość... — Artykułu takiego zamieścić nie możemy, gdyż Biskupi sami wiedzą najlepiej, co im czynić wypada. Zresztą bardzo wielu ks. ks. proboszczów w sprawie popierania handlu chrześcijańskiego robi już to, o co Sz. Pani idzie.

P. T. Kozłowski w Bier... — I owszem, zamieścimy.

P. E. D... w Warsz... — Z zapytaniem tego rodzaju zechce Sz. Pan zwrócić się do redakcyi „Przeglądu Katolickiego“, jako organu w rzeczach tych — kompetentnego.

REKLAMY.

DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, ohodniki, plusze, gobeliny i t. p. 930-26-15
☛ się na 1-em piętrze

Henryk RADECKI

Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

W Wielkiej Sali Filharmonii Warszawskiej
 po cenie 5 i 10 kop. za bilet wejścia

Pogadanki Z. Noskowskiego „O muzyce“
 co Niedzielę o god. 1 z południa.

- 29 listopada. O melodyi.
 6 grudnia. O kontrapunkcie. 1 (86-3-1)
 13 grudnia. Nauka form.
 20 grudnia. Rondo. Sonata. Fantazyja.
 3 stycznia 1904. Symfonia. Suita. Serenada. Poemat symfoniczny. Ballada.
 10 stycznia. Oratorium. Kantata religijna i psalm. Kantata świecka. Opera na estradzie.
 17 stycznia. Instrumentacyja. (z przykładami). Zakończenie.

Jest do zbycia

Melodykon

Amerykańskiej fabryki „Needham“ New-Yorku o 13 rejestrach w bardzo dobrym stanie za rb. 200. Wiadomośc; Ks. K. Pabisiewicz **Wojśławice** (poczta w miejscu) gub. Lubelska 1087-3-1

W KIJOWIE

T. Jędrzejewski

ul. Puszczyńska № 41. Załatwia wszelkie sprawunki i polecenia, nadsyłane z prowincyj. 1088-2-1

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW i JAMY USTNEJ

Marszałkowska 109, róg Chmielnej.

Przyjęcia od 9¹/₂ rano do 9 wieczorem codziennie. Dyżury nocne. 1025-10-5

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-39)

Dzika 51.

3 MAZOWIECKA 3

2-gie Tow. Pożycz.-Oszczędn.

Wydaje pożyczki na 9% rocznie.

Przyjmuje oszczędności na WKŁADY , płaci:	
za natychmiastowem wypowiedzeniem	2 ¹ / ₂ %
za 7-io dniowem wypowiedzeniem	3 ¹ / ₂ %
na 3 miesiące	4 ¹ / ₂ %
na 6 miesięcy	5%

Na rok lub dłużej, stosownie do umowy.

Wkłady, na mocy **Ustawy**, są wolne od **marek**, a procenty od **podatku dochodowego**.

3 MAZOWIECKA 3

SPECYALNY ZAKŁAD
 Robót Kościelnych
M. Kroczewskiego

w Warszawie
 Marszałkowska Nr. 56.

Budowa Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnic, Konfesyjonałów, stall, feretronów mebli w Zakrystiach i wszelkich sprzętów kościelnych

Wobec licznej konkurencyi mam zaszczyt zapewnić W. W. Duchowienstwo i osoby interesowane, że konkuruję nie tylko cenami ale solidną i artystyczną pracą. 1089-26-1

BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice**. 119-52-33

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

W Tyszowcach, powiecie Tomaszowskim, gub. Lubelskiej jest do sprzedania zaraz

Sklep chrześcijański

kolonialno-spożywczy z prawem sprzedaży ruskich win. Sklep egzystuje od 1892 r. przynosząc b. dobre zyski. Kapitał potrzebny około 3000 rub. Adres: **Tomaszów Lubelski, J. Łuczynski**. 1090 3-1

Fisharmonie kościelne

po 75 rubli,

w Warszawie. Krochmalna 46.

1091

JEZIERSKI.



Fabryka Kapeluszy i Czapek



KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane

846-26-21

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschały, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opaki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

1064—6—3

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lekarskie,
wody mineralne,
wina lecznicze

351-26-3

Jest do wynajęcia w Lublinie w Hotelu Rzymskim od 1. Stycznia r. p. 1070—4—3

tylko dla chrześciana
przy ulicy pryceypalnej

SKLEP

Proszę dać świetne korzyści jako **Sklep bławatny**.
Wiadomość na miejscu u właściciela.

CUKIERNIA 9999—12—1

St. OSTROWSKIEGO

Marszałkowska 63, róg Piękiej.

6 Bilardów. Telefon Nr. 3033.

Co to jest CHROMOLIN?

Chromolin najlepszy i najtańszy płyn. Konserwuje obuwie, daje połysk wyrównujący lakierowi, bez użycia szczotek.

Nie brudzi ubrania. Żądać wszędzie.

993—108—

Wydawnictwa „Roli”.

- 1) **Antysemityzm S-go Tomasa z Akwinu** przez ks. H. Gayraud. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70.
- 2) **O zapis żyda Sterna.** (W sprawie służby katoliczek u żydów), skreślił Jan Jeleński. Cena kop. 20 z przesyłką kop. 25. 1070-52-13

Skład główny w red. „Roli”.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

NAJTAŃSZE Składy i Pracownia BIELIZNY
Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

MODZELEWSKA

Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryżki)

Poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny. **Szlafroki, bluzki, kołdry, wyprawki szkolne.** Ceny konkurencyjne niskie. Znaki gratis. 1000 32-12

Przyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy od 20 kop.

ORGANY KOŚCIELNE

buduje i restauruje najnowszym systemem.
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058—26—4

Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

Wydawnictwo BIBLIOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIAŃSKICH O. AUGUSTYN KORDECKI

Według rękopismu niewydanego na Jasnej Górze przechowywanego:
Z oryginalną kopią obrazu cudownego N. M. P. i portretem Kordeckiego.

Cena kop. 30.

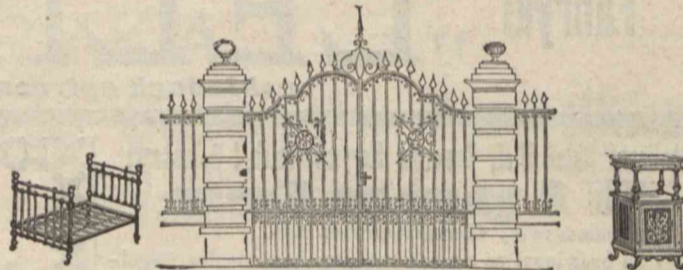
Skład główny w księgarni **Gekethnera i Wolffa.**

E. MIESZKOWSKI

Nowy Świat 53

poleca:

Wielki wybór kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1010-11-11



Sprostowanie W ogłoszeniu znanej firmy polskiej i chrześcijańskiej: „K Czarnecki”, posiadającej fabrykę wyrobów żelaznych przy ul. Łuckiej № 14 — zamieszczonem w „Roli” — zaszła pomyłka w adresie. Kantor i skład firmy tej mieści się w Warszawie przy ul. Rymarskiej № 8 nie zaś 18, — co się niniejszem prostuje.

Fabryka i Skład 913-11-9

Przedmiotów Dewocyjnych

P. BITSCHANA

Warszawa, ul. DŁUGA 51, poleca

Figury M. Bosk.
Figury Chrystusa
Figury Świętych
Feretrony
Krzyże Nagrobki
Latarnie
Lampiarze
Lichtarze
Żyrandole
Zacheusze
Złobki komplet

Monstrancje
Kielichy
Puszki do Komunii
Obrazy. Obrazki
Transparenty
Kapliczki do I-ej Kom.
Różańce
Medaliki złote, srebr.
Książki do Nabożeństwa
Stacye metal, terracot.
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie tranzakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 364-52-7

HOŹA Nr. 45, telef. 1789. **MA-GAZETYN F-ABRR.** NOWY-ŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 916-26-18
BRACI KOPIEŃSKICH KOSCIELNE I SALONOWE
 WYKONYWA PRZEDMIOTY

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-34

ŁÓŻKA metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecinne lodownie pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

Wyszczać się
nastawianych.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie
ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach,

1017-10-9

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia szybko, gwarantując dobroć towarów. 107-52-32

ZNANA FABRYKA ORGANÓWdawniej **HENRYK HARTMAN**obecnie Synów **BRACI HARTMAN**

Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę

Bednarską Nr. 10

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz skutecznie **wszelkie reperacje**. Ceny b. przystępne, warunki dogodne, polecamy się J. J. W. W. **Probosz: zom i Amdni-stratorom parafii.** 1031-13-10**Fisharmonie (Melodykony)**odpowiednie do kościołów i kaplic wiejskich po cenach fabrycznych zniżonych sprzedaje **Biuro Komisowe Ungra** Jerozolimska 78. 1078-2-2**37. Nowy-Świat 37.****Nowo otworzony Skład Malarnia****Porcelany, Szkła, Fajansu i Majoliki****Stanisława Górskiego**

WARSZAWA (1065 6-4)

37. Nowy-Świat 37.

poleca:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po Rb. 45, 50, 55 i 60.**Serwisy kryształowe** 100 sztuk, po Rb. 10, 12, 15, 18 i 20,**Serwisy kamienne** na 12 osób, od rb. 18.**Garnitury do mycia** od 3.50. **Cenniki gratis i franco.****Ample** od 2.50.**Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.****Całkowite wyprawy. — Towar nowy.****37. Nowy-Świat 37.****C. ROZALINI i S-ka**

Marszałkowska 85 w Warszawie

Specjalny magazyn wyrobów cukierniczych
najcelniejszych fabryk w Państwie.

Poleca na sezon bieżący:

Znakomitej dobroci
Czekoladki (praliny);
z kremem malinowym
" ponczowym
" pistacjowym
" poziomkowym
z likierem wiśniowym
" rumowym
" maraskinowym

Cytrynowe
Ananasowe
Sliwkowe
Gruszkowe
Porzeczkowe
Deserowe
Rumowe
Patty i inne.

Pasty przekładane:

Owocowe
Cytrynowe
Jabłeczne
Morelowe
Rzewskie
Z czarnych porzeczek
Jarzębinowe
Ananasowe
Migdałowe
Orzechowe
Ponczowe i t. p.

Chałwy:

Orzechowe
Migdałowe
Waniljowe
Czekoladowe
Pistaciowe

R chat-Łokumy:

Różanny z konfiturami
Ananasowy
Rumowy
Bananowy
Pistacjowy
Malinowy i inne.

Wielki wybór karmelków miękkich z nadzieniem i bez nadzienia, od 30 kop. funt.**Biszkopty francuskie i angielskie.****Owoce krymskie osmarzane.**

1085-5-1

Kijowskie konfitury suche.**Monpanse, Kompoty, Konfitury, Soki i t. p.****Ceny fabryczne. Dostawa 3 razy tygodniowo.**

5,000
BUTELEK STARKI
(żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyjnych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach **Grabowo-Sulimy** przez **Łomżę-Stawiski**. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. kolei Grajewo rub. 3. 1081-2-2

Złoty Medal w 1903 r.

Za eleganckie i trwałe wyroby: **Kufrów, Waliz, Toreb i Nesseserów** oraz: **ogromny wybór** w najlepszym gatunku **Kaloszy** gumowych, **Palt i Peleryn** nieprzemakalnych, **Burek Stawuckich, Butów** filcowych i wołkowych, **Butów** futrzanych na nogi, **Kaloszy** wołkowych, niezbędne do konfesjo-
nału i podróży, **SERDAKÓW, Skór** łosiowych na prześcieradła, **Ubrań** zamszowych jelonkowych i łosiowych, **Kaftanów, Koszulek i Kalesonów** wełnianych, **Pledów, Kołder, Der, Czapek, Rękawiczek** ciepłych. **Przyborów** podróżnych i gumowych

1024-13-9

otrzymała firma:



J. ROKICKI i S^{-ka}

Warszawa Nowy-Swiat 53 i Nowo-Senatorska 1, (Hotel Rzymski).
Cennik na żądanie gratis. Wysyłamy za zaliczeniem.



✦ CENY FABRYCZNE. ✦

Egzystuje
od 1885 r.

MAJSTRÓW STOLARSKICH

przy ul. Marszałkowskiej № 152 i
róg Erywańskiej № 18
na 1-em piętrze nad Cukiernią.

„ZŁOTY UL”
PARÓWA FABRYKA
Cacao, Czekolady, Cukrów, Biskoptów, Karmelków,
Wafli i Pierników,
Aleja Jerozolimska Nr. 107.

Filje: Nowy-Swiat № 7, — Marszałkowska № 92 — Marszałkowska № 134 — Kra-
kowskie-Przedm. № 5 — Nowo-Miodowa № 1, — Niecała № 1, — Plac Bankowy
Nr 9. Chłodna Nr 12. Praga Wileńska Nr 9.

Łódź Piotrkowska Nr 31.

Kielce dom W-go Bojemskiego.

P.p. Nabywającym w sklepach naszych pierniki paczkowe, udzielamy przez m. Grudzień
15% rabatu tymże towarem od każdego pełnego zapłaconego rubla.

1084-4-1

J. LIJEWSKI i S^{-KA}

Warszawa. 8. Krakowskie-Przedmieście 8.

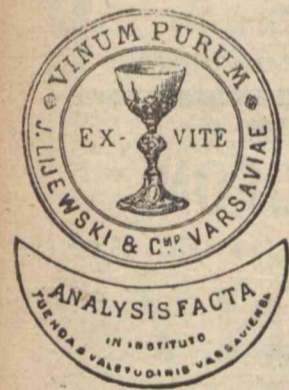
Przysięgły dostawca win kościelnych.

POLECA:

Wina Węgierskie

począwszy od lekkich, stołowych, do bardzo starych wytrawnych i maślaczy na beczki, baryłki i butelki, a po-
siadając zapasy dawniejsze, odstępuje na beczki po cenach przystępniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

Na życzenie wysyłamy wina z piwnic naszych wprost z Węgier.



WYCIĄG Z CENNIKA. Wino **Węgierskie Mszalne:** na butelki po rb. 1 kop. 15 za butelkę; na baryłki, zawartości nie mniej
3-ch garney po rb. 5 kop. 75 za garniec; na beczki zawartości około 135 litrów—po rubli 1z0 za beczkę. Wino **Krymskie Mszalne,** na
szczepach węgierskich, na butelki po kop. 70 za butel., na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garney po 3 rb. 50 kop. za garniec; na beczki, za-
wartości około 32-ch garney po rb. 95 za beczkę. Dla chorych i rekonwalescentów skład posiada specjalne gatunki win leczniczych, tak ła-
godnych Maślaczy i Tokaji, jakoteż wytrawnych od rb. 2 do 20 i wyżej jeszcze. Wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie,
Francuskie, Włoskie, Hiszpańskie, Portugalskie, Afrykańskie - z przyładka Kapu, Greckie; likiery wszystkich gatunków i marek, stare Sliwo-
wice, Starki, Litewki. Miody Staropolskie: Hetmańskie. Portery i Piwa Angielskie. Skład zaopatrzony jest również w do-
bór towarów kolonialnych i delikatesów, oraz wszelkich konserw w najlepszych gatunkach po cenach ogólnie przyjętych.

W celu zapobieżenia licznym naśladownictwom Win Mszalnych, zwracamy uwagę Sz. Klijehteli na umieszczoną odbitkę etykiety.

Wysyłka do wszystkich stacyj kolei żelaznych i przystani wodnych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wy-
syłamy franco i gratis.

1068-5-2



C. M. SCHRÖDER

Warszawa, Nowy-Swiat 30. — Telefon 1288.

POLEGA

FORTEPIANY I PIANINA

w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych.

NOWE MODELE.

Wynajem i sprzedaż na raty na warunkach najdogodniejszych. 1061-6-4

Firma egzystuje od 1888 r.

Największy Chrześcijański Magazyn! Ubiorów MĘSKICH i Skład FUTER A. SMUZYŃSKIEGO

1066-10-2



w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.

Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:

Materyały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męskiej. Dla Duchowieństwa palta, futra i płaszcze, a także Futra i Serdaki po cenach możliwie niskich.

Przyjmuję obsłanki tak z własnych, jak i powierzonych materyałów!

Materyały sprowadza się wprost z fabryk.

Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I ZŁOTYCH

S. KLIMOWICZ

egzystująca od lat 40

Z dniem 1-m Lipca r. b. Magazyn przeniesiony został na *Krakowskie-Przedm. № 65* (wprost Muzeum Przem. i Rolnictwa) i znacznie powiększony przez dodanie działu wyrobów platerowanych i brązowych.

Poleca wyprawy srebrne, oraz wszelkie wyroby ze srebra 84 pr., stosowne na podarki, jak: Kalendarze, kandelabry, cukiernice, garnitury imbryków, ect

Bogaty dział wyrobów kościelnych; Monstrancyi, Kielichów, Puszek, Suknie do obrazów na zamówienia ect. 1071-4-3

Biżuterią złotą; pierścionki, brosze, bransolety, breloki. ect.

Platery: Sztućce na białym srebrnym metalu najlepszej marki, i na zwyczajnym, cukiernice, serwisy, lichtarze oraz brzozy z działu wyrobów kościelnych Monstrancje, krzyże, suknie do obrazów i t. p. naczynia.

OSTATNIA NOWOŚĆ!!!

SPINKI do MANKIETÓW i SZPILKI do KRAWATÓW z PORTRETAMI (na prawdziwej emalii):

MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO, KRASIŃSKIEGO, SIENKIEWICZA I PRUSA

jak również: Wszelką bieliznę męską gotową i na zamówienia, Krawaty najgustowniejsze, Kamizelki pikowe, Wyroby trykotowe ciepłe, Skarpetki i t. p. artykuły 1083-6-2

poleca **WACŁAW SUŁKOWSKI**

Fab. i Magazyn bielizny wyłącznie męskiej (CHEMISERIE SPÉCIALE)

Warszawa 5, Bielańska 5 wprost Daniłowiczowskiej

SKŁADY WYROBÓW

TOWARZYSTWA „GRAMMOFON„

w Warszawie, Nowy-Świat 30. Telef. 1288 i Marszałkowska 116. Telef. 28 68
Poleca w wielkim wyborze

„GRAMMOFONY“

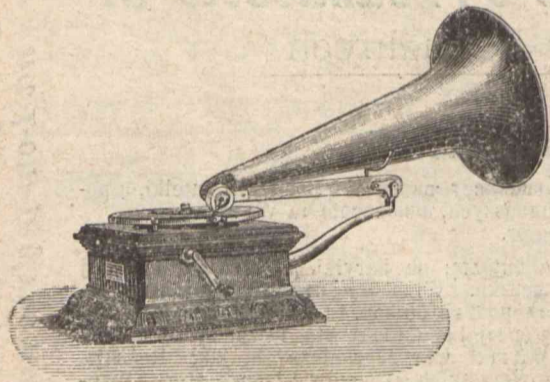
najnowszej konstrukcyi, a także świeżo otrzymany nadzwyczaj bogaty wybór płyt, podług najnowszego Katalogu.

Nowo udoskonalony GRAMMOFON „TONARM“.

Zyczącym sprzedaje się na raty.

Ceny znacznie niższe.

1060-6-4



Kalendarze JÓZEFA UNGRA na rok 1904.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904, liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena Kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie Nr. 78 oraz w Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej.

1067-3-2

DOBRA RADA

(czyli wskazówka dla smakoszy).

Gdzie najlepsze są **Kawior**,
Ryby świeże i **zwierzyna**?...
Jeśli nie wiesz do tej pory,
A ciągle ci idzie ślina
Na moc **Konserw** i **lakoci**. —
To nareszcie raz się dowiedz,
Że w najwyższej to dobroci
Wszystko ma dziś

Piotr Klimowicz!

W WARSZAWIE.

Żelazna Brama (róg Gnojnej)

obok *hall* miejskich.

Telefon 1887.

1051-10-6



PIANOLA



Najnowszy

amerykański

udoskonalony

Aparat

„The Aeolian Company

New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz **I. I. Paderewski** w swym liście, którego „*fac simile*“ posiadamy:

„... Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostateczni Ich wynalazek „**Pianole**“ uważam za rzecz genialną. Zadziwiającem jest, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.

(podp.) **I. I. PADEREWSKI.**

WYŁĄCZNA REPREZENTACYA

Gebethner i Wolff

Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów. 108-16-3

„Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny dla Rodzin katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku. (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma.

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor **X. H. Skimborowicz.**

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają. Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie. Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 6. 968-6-6

ZAKŁAD GALWANICZNY

K-ntego SZYMONIAKA

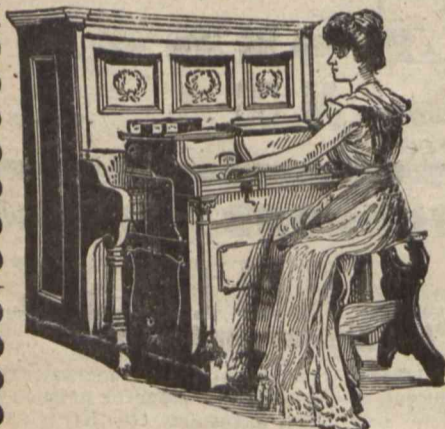
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatur kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Żyrandoli** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, uskutecznia dokładnie i tanio. 996-12-7

Są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dziełka, nakładu **J. Błaszkuwskiego.**

1. **Historia Święta Starego i nowego Testamentu.** Dmochowskiego. Cena kop. 10.
2. **Jachowicza Elementarz** z 24-ma obrazkami. Cena kop 15.
3. **Gramatyka polska** Sierocińskiego. Cena kop. 10.
4. **Sto nowych Powiastek dla dzieci,** St. Jachowicza, z obrazkami. Cena kop 6“.

Skład główny w księgarni **M. Areta**, ul. Nowy-Swiat Nr. 33, róg Wareckiej. 1045-3-3



„ANGELUS“

Jedyny egzystujący mechan Wirtuoz-fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe:

Fortepian (piano) solo,
Organki solo,
duet fortepian i Organy

Osoby zupełnie niemuzykalne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką expressyą.

Angelus przystawiony do pianin „**Crown**“ wydobywa automatycznie dźwięki „**Harfy-Mandoliny**“, **Cytry** i t. p.

Cena od Rub. 500 do 750.

Wyłączność firmy

HERMAN i GROSSMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

Illustrowane broszury i katalogi nat bezpłatnie.

Wielki wybór melodykonów amerykańskich

1072-6-2

I. Estey & Cie.

№ 80.	5 oktav	1 gr.	6 rej.	(61 gl.)	160.
„ 82.	5	2	10	(122)	200.
„ 84.	5	2	11	(122)	225.
„ 85.	5	2	11	(122)	250.
„ 88.	5	2 1/2 + 1 1/2 gr.	14	(168)	375.
„ 92.	5	4 1/5 gr.	18	(275)	425.
„ 96.	5	4 1/5	18	(257)	600.
„ 98.	5	4 1/5	18	(257)	650.

D. W. Karn.

№ 51.	5 oktav	1 gr.	7 rej.	(61 gl.)	150.
„ 53.	5	1	10	(61)	165.
„ 52a.	5	1 1/2	11	(94)	185.
„ 55.	5	2	13	(122)	225.
„ 56.	5	2 1/2	14	(135)	250.
„ 57.	5	2 1/2	15	(168)	275.
„ 58.	5	3 1/5	17	(216)	300.
„ 60.	5	4	21	(244)	425.



FABRYKA
ul. SIENNEJ 52.
Telefon 2953
Egzystuje
od 1876 r.

Użyteczna **BIŻUTERIA** w **WIELKIM**
Towar wyborowy. — Ceny fabryczne.
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

Kufry, Walizy, Porty, Wieszaki,
Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz
wszelkie przybory podróżne i galanterie
poleca **MAGAZYN**
1078-13-3



WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnie i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi.
331-52-5
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Tomasz Zaniewicki.

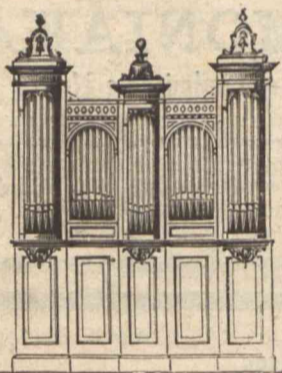
Warszawa, *Senatorska № 19* (w podwórzu)
Telefonu *№ 1389* Egzystujący od 1895.

*Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich*

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne
do użytku kościelnego. 222-52-17

Fabryka Organów



185-52-44

A. SZYMAŃSKI

Chłodna 34,

w Warszawie.

Oprawa książek różnych i wyrób galanteryi
INTROLIGATOR

A. Kozłowski

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie 1979-12-2

Specjalny Skład Win
do Ofiary Mszy Świętej

BOMUALDA LESISZA

W WARSZAWIE
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

982-13-11

DOM BANKOWY

KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiowych
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński

Druk Acyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.

Дозволено Цензурою — Варшава 13 Ноября 1903 г.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-44

FABRYKI: (w Warszawie, Nowogrodzka 78.
(w Poznaniu, św. Łazarza 2a.



Uznane za
Najlepsze **KAWY** Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-
kowaniu w 1/2, 1/3, 1/4 i 1/8 funta, poleca
IMPORT **KAWY**
L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie
na prowincyi i Cesarstwie. 896-5336

ODZNAOZENIE
Towarz. Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskiem

ZAKŁAD

MEDALE
z Wystawy Przemysłowej
w Warszawie w 1895 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie 1047-12-3

Wykonywa roboty jakoto:

Altarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakła-
dzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych
robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlu-
bne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są su-
miennie, artystycznie z całą akuratnością z drzewa wyborowego i suche-
go. Posiadamy figury gotowe i feretrony.

Ceny przystępne.

Ogrodowa 44



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże
stołowe i t. p. poleca **WŁADA**

Brak-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
250 Setki podziękowań. 52-14